PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 88 (1212) Warszawa, środa 25 lipca 1956 r. Cena 50 gr.

Dziś w „Przeglądzie"

Powróćmy do najbardziej palącej sprawy naszego sportu STR. 2

●

Powód do rozpaczy czy do zastanowienia się STR. 2

●

Przed trójmeczem Polska — CSR — Rumunia STR. 3

●

O niektórych brakach naszych piłkarzy STR. 4

●

Reprezentacja i jej trener STR. 4

Bem, Siekiera i Lehrman walczą o piłkę w czasie meczu piłkarskiego reprezentacji młodzieżowych Polski i NRD, zakończonego wynikiem nierozstrzygniętym 1:1

Fot. CAF

Reprezentacja polskich juniorów, która wygrała z kolegami z NRD 3:1. Stoją (od lewej): Nowak, Mainka, Monica, Kawula, Szymczyk, Nieroba, Feliks, Gadecki, Lentner, Drożdziok, Dzierża

Fot. CAF

Dobra II klasa europejska w Sopocie

Francuzi, Czechosłowacy, Węgrzy i gospodarze NADAJĄ TON

Międzynarodowym Tenisowym Mistrzostwom Polski

SOPOT, 24.7. (tel. wł.). Po dwuletniej przerwie korty sopockie oglądają znowu duży turniej międzynarodowy. Zagranica przysłała do nas może nie swych najlepszych graczy, ale dobre drugie „garnitury", wśród których nie brak zarówno mistrzów krajowych jak i renomowanych tenisistów w skali europejskiej (Perreau — Saussine, Adam, Krejcik i inni). W turnieju sopockim z zagranicznych gości startują: NRD — Stahlberg, Zanger, Herrmann Wild; Jugosławia — Plecevic, Panajotovic, Nicolic, Crnadac; Francja — Perrau — Saussine, Kerwadec, Seghers; Węgry — Adam, Szikorsky, Gulays, Zentay, Peterdy, Brossman; CSR — Krejcik, Benda, Sikory, Gavdikova, Dvorackova; Rumunia — Visiru, Serester, Bardan, Ponova, Namian; Dania — Hojberg, Gultzgart, Nielsen, Finlandia: Nyyssoenen, Ahlberg.

Nazwiska graczy polskich podawaliśmy już w Przeglądzie Sportowym. Łącznie bierze udział w turnieju — 51 zawodników i 25 zawodniczek.

Prawdziwy pech spotkał naszą starą sopocką znajomą Czechosłowaczkę Gajdzikovą, która skręciła sobie w Warszawie na lotnisku nogę w kostce i będzie prawdopodobnie uczestniczyła w turnieju tylko w charakterze widza. Dopiero jutro rano spodziewany jest przyjazd dwóch Duńczyków Hojberga i Gultzagarta. Znana nam ze spotkania Polska — Dania — Nielsen jest już w Sopocie.

Pierwsze dwa dni turnieju, tzn. poniedziałek i wtorek, przyniosły kilka niespodzianek, z których największą i najmilszą dla nas było ciężko wywalczone zwycięstwo Piotrowskiego (CWKS) nad utalentowanym tenisistą CSR Bendą.

Niespodzianką zapewne również dla nich samych było wyeliminowanie już w pierwszych rundach turnieju niemal wszystkich zawodników rumuńskich. Jedyny wyjątek stanowi Visiru, który po zwycięstwie nad Henrykiem Skoneckim spotka się z Węgrem Szikorskym. Trener rumuński p. Badin musiał przyglądać się kolejnym porażkom swoich pupilów Serestera, Bardana, Namiana i Ponovei, przy czym te dwie ostatnie ulegając jakiejś niewytłumaczonej zupełnie tremie grały grubo poniżej swych możliwości.

Z polskich graczy mimo przegranej spisał się wcale dobrze Wilczek, który odważnie przystąpił do walki z drugą rakietą Finlandii graczem daviscupowym Nyyssoenenem. Po otwartej równorzędnej grze przegrał honorowo w trzech setach. Inny nasz młody gracz, Nowak pokazał w spotkaniu z Sikorskym, że stać go na zupełnie niezłą grę. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że gdyby zagrał przy stanie 4:3 w trzecim secie bardziej ofensywnie to kto wie, czy nie bylibyśmy świadkami sensacyjnej porażki jednego z czołowych graczy węgierskich.

Ekipa francuska należy w ogólnym przekroju do najlepszych w tym turnieju. Piąta rakieta Francji sklasyfikowany równo z Molinarim Perreau-Saussine, który już w dwóch pierwszych spotkaniach zdeklasował swych, dość zresztą słabych przeciwników demonstrując czyste uderzenia prawe i lewe, mocny serwis, wiele temperamentu, niezaprzeczalną iskierkę talentu i doskonały refleks przy siatce, zdobył szturmem sympatię publiczności. Łysawy de Kerwadec (9 rakieta Francji) stary wyga z oryginalnym przywodzącym na myśl Dżingis-Chana krojem wąsów. Seghers, którą znamy z jej niedawnego pobytu w Polsce, to jest trójka w dobrym tenisowym gatunku, górująca technicznie nad większością pozostałych uczestników.

Trener państwowy NRD, znany teoretyk tenisa p. Müller-Melaze podzielił los swego rumuńskiego kolegi Badina, albowiem i jemu pozostał po pierwszych dwóch rundach turnieju już tylko jeden zawodnik a raczej zawodniczka — Wild, która jednak po zwycięstwie nad Filipówną i Ponovą spotka się z Jędrzejowską nie mając raczej szans na wygraną.

O ile większość zawodników CSR, Węgier, Rumunii, NRD — to starzy znajomi i bywalcy sopockich kortów — Jugosłowian, podobnie jak Finów, widzimy tu po raz pierwszy. Cała jugosłowiańska czwórka ma bardzo dobre warunki fizyczne i niezłe podstawy techniczne, daje się jej jednak we znaki brak rutyny turniejowej.

Pierwsza rakieta Jugosławii Panajotovic mimo skutecznego serwisu i ciągu na siatkę wygrał z

Dokończenie na str. 3

Walkowiak ponownie liderem Tour de France

PARYŻ, 24.7. (tel. wł.). XVII etap Tour de France Cap — Turyn długości 234 km wygrał De Filipis (Włochy). 2. Ockers (Belgia), 3. Bauvin (Francja), 4. Nancini (Włochy), 5. Walkowiak (Francja Pn. Wsch. Śr.)

XVII etap Turyn — Grenoble długości 250 km prowadził m. in. przez dwa szczyty, o wysokości ponad 2.000 m — Mont Cenis (2083) i La Croix de Fer (2087 m). Pierwszy był Gaul (Luksemburg) — 8.14.11, 2. Ockers — 8.17.33, 3. Nancini — 8.21.40, 4. Bahamontes (Hiszpania) i 5. Walkowiak w tym samym czasie.

Po XVIII etapach w klasyfikacji ogólnej na czoło wyszedł znów Walkowiak, 2. Wagmans (Holandia) o 3.42 do lidera 3. Bauvin — 3.56.

Niezależnie od ostatecznych wyników Touru, postawa Walkowiaka stanowi największą sensację tegorocznego wyścigu.

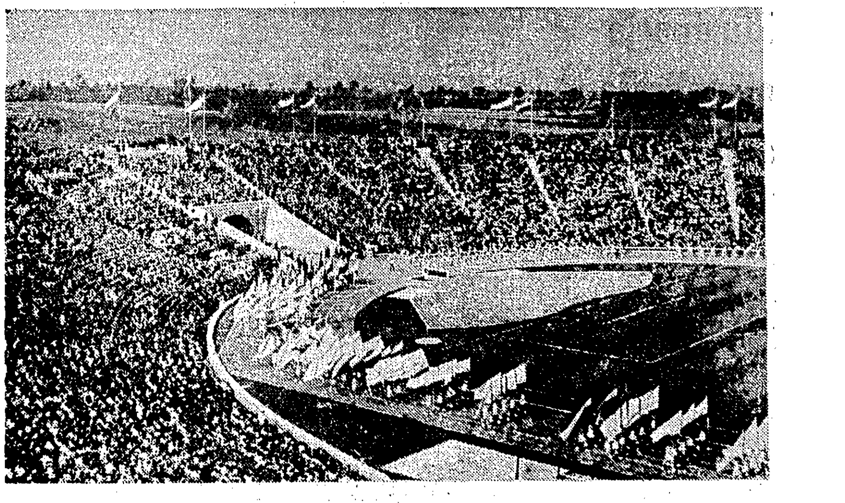

Fragment defilady sportowców podczas uroczystości otwarcia Stadionu Śląskiego

Fot. CAF

Silny skład wystawiają Czechosłowacy na trójmecz juniorów

PRAGA, 24.7. (tel. wł.). — W dniach 28—29 bm. rozpocznie się na stadionie Armii Czerwonej w Pradze lekkoatletyczny trójmecz pomiędzy reprezentacjami juniorów Polski — Rumunii — CSR.

A oto skład drużyny CSR:

Juniorzy: (w nawiasach najlepsze tegoroczne wyniki) 100 m — Gaborik (10,8), Kynos (10,9); 200 m — Pokoj (22,4), Gaborik (22,4); 400 m — Kubecek (50,5), Kucera (51,6); 800 m — Machac (1:59,8), Jirick (2:00); 1.500 m — Olivertus (4:03), Hellmich (4:10); 3.000 m — Zaletak (9,10), Zapletal (9,41); 110 m pł — Houfek (14,8), Sabota (15,00); 200 m pł — Houfek (26,1), Vavra (27,7) 1.500 m z prz. — Effmer (4:39,6) Kroupa (4:43,0);

wzwyż — Matejka (200), Valenta (186); w dal — Bielich (673), Stefka (650); tyczka — Tomasek (3,60), Ulovec (3,60); trójskok — Kulich (13,51), Hron (13,64), kula — Folkman (14,51), Znojil (14,84); dysk — Novotny (12,87) Spasil (43,41), oszczep — Vojtek (56,62), Hrabal (51,39); młot — Kunst (58,00), Cervinka (49,40);

4 x 100 m — Kynos, Machek, Gaborik, Tikalski, 4 x 400 m — Pokoj, Kubecek, Kucera, Stejskal.

Juniorki: 100 m — Stolzova (12,3), Pospisilova (12,4), 200 m — Stolzova (25,5), Pispisilova (25,7); 600 m — Kropacova (1:42,4), Kondelova (1:43,8); 80 m pł. — Stolzova (11,6), Schusterova (11,7); wzwyż — Voborilova (155), Slezakova (152); w dal — Budeckova (535), Havlovcova (524), kula — Voborilova (13,98), Cerna (11,82); dysk Voborilova (47,68), Lostakova (35,90), oszczep — Peskova (43,22) Prudka (35,7), 4 x 100 m — Schusterova, Pospisilova, Vodichova, Stolzova (48,5).

F. Choutka

O drużynie polskiej i jej szansach piszemy na str. 3.

Kupczyński zwycięzcą w międzynarodowym turnieju na żużlu

BYDGOSZCZ, 24.7 (tel. wł.). Na stadionie Gwardii odbył się we wtorek międzynarodowy indywidualny turniej żużlowy z udziałem zawodników Szwecji, Austrii, Norwegii, Finlandii i Polski. Ogółem rozegrano 13 wyścigów. Liczne defekty maszyn m. in. Ylanena (Finl.), Hansena (Norwegia) i Bonina (Polska) spowodowały, że nie odegrali oni w zawodach żadnej roli.

Zwycięzcą turnieju został Kupczyński, który zdobył 11 pkt., wygrywając 3 wyścigi a ulegając tylko doskonale dysponowanemu Malinowskiemu. Dalsze miejsca zajęli: 2. Malinowski — 10 pkt., 3. Kapała — 8 pkt., 4. Kamper (Austria) — 8 pkt., 5. R. Forsberg (Szwecja) — 7 pkt., 6. Szwendrowski, 7. Westerberg (Norwegia), 8. R. Świtała — po 6 pkt., 9. Pajari (Finl.) — 5 pkt., 10. Hansen (Norwegia) — 2 pkt., 11. Mielniczak — 2 pkt. Polukard — 1 pkt., Bonin — 0 pkt.

Do najciekawszych należał wyścig III, w którym Kapała po zaciętej walce pokonał Forsberga oraz emocjonujący pojedynek Malinowski — Kupczyński w wyścigu X. Najsłabiej z Polaków wypadł Polukard nie wykazujący żadnej ambicji, wobec czego kierownictwo ekipy polskiej wymieniło go na rezerwowego Mielniczaka, który zdołał uzyskać 2 pkt.

Najlepszy czas dnia osiągnął Szwed Forsberg w 1 wyścigu — 85,8.

Wyniki: I — Forsberg — 85.8, Szwendrowski, II — Kapała — 86.6, Kamper, III — Kapała — 88.0, Forsberg, IV — Kamper — 89.2, Pajari, V — Kupczyński — 86.5, Kapała, VI — Kupczyński — 86.1, Hansen, VII — Westerberg — 90.3, Mielniczak, VIII — Kupczyński — 86.5, Forsberg, IX — Kamper — 89.0, R. Świtała, X — Malinowski — 86.5, Kupczyński, XI — Szwendrowski — 87.9, R. Świtała, XII — Malinowski — 87.7, Kupczyński, XIII — Malinowski — 88.9, Pajari.

T. Polak

Świetny żużlowiec szwedzki Eriksson zdobywca Pucharu GKKF

Fot. CAF

Hermann (NRD) prowadzi bieg na 1500 m, który wygrał w doskonałym czasie 3:41,5

Fot. CAF

Pierwsze konkurencje Spartakiady Narodów ZSRR rozpoczęte

MOSKWA, 24.7. (tel. wł.). Kolarze i siatkarze pierwsi rozpoczęli walkę o tytuły mistrzów Spartakiady Narodów ZSRR i mistrzów Związku Radzieckiego.

Kolarze w dniu 19 bm rozpoczęli doroczny wyścig szosowy na trasie Moskwa — Charków — Kijów — Mińsk — Moskwa. Do walki na trasie długości ponad 2500 km stanęło 108 najlepszych szosowców reprezentujących w zespołach wszystkie republiki związkowe oraz Moskwę i Leningrad. Już na pierwszych etapach koszulka lidera zmieniała się codziennie. I etap wygrał Bojadżan (Armenia), na II triumfował Sirotin (Moskwa), a na III znowu Armeńczyk Manukian. W niedzielę IV etap prowadził z Kurska do Charkowa (220 km). Zwyciężył mieszkaniec tego miasta, Jeczenko w czasie 5.31.26 (średnia ponad 40 km na godz.). Mieszkańcy Charkowa zgotowali wielką owację swojemu ziomkowi. Liderem po czterech etapach jest reprezentant Moskwy — Koledow. W poniedziałek kolarze mieli w Charkowie dzień przerwy, we wtorek wystartowali do Połtawy.

Na boiskach Moskwy najlepsze zespoły ZSRR reprezentujące wszystkie republiki oraz Moskwę i Leningrad rozpoczęły pierwsze eliminacje w siatkówce.

W drodze do Moskwy jest wielka sztafeta gwiaździsta, która ośmioma trasami zdąża do stolicy ZSRR. Z najdalszych zakątków Kraju Rad, z Dalekiego Wschodu, Syberii, Średniej Azji, Zakaukazia niosą pałeczki sztafetowe biegacze, jeźdźcy, kolarze, motocykliści. W ubiegłą niedzielę sztafeta ze Średniej Azji dotarła do stolicy Uzbekistanu — Taszkentu. W dotychczasowej drodze sztafeta ta przebyła słynną pustynię Kara Kum oraz góry Tian Szan i Pamiru. W dniu otwarcia Spartakiady, 5 sierpnia wszystkie sztafety spotkają się w Moskwie na nowym wielkim stadionie na Łużnikach, gdzie najlepsi sportowcy radzieccy obchodzić będą swoje największe święto.

Karel Merta 56,68 w dysku

PRAGA, 24.7. (tel. wł.). Znany dyskobol czechosłowacki Karel Merta uzyskał doskonały wynik 56,68 tj. tylko o 1 cm gorzej od jego rekordu Europy z ubiegłego roku. Wynik Merty jest trzecim rezultatem na świecie.

Dobrze pojechał Henek w Leningradzie

LENINGRAD 24.7 (tel. wł.) W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów motocyklowych, odbyły się w poniedziałek wyścigi w kat. 125, 250, 350 i 500 ccm. W „pięćsetkach" startowali Jan Henek i Włodzimierz Szarle. Zaraz po starcie prowadzenie objął Henek, ale na drugim okrążeniu wyprzedził go Czechosłowak Cizek. Obaj ci zawodnicy dość znacznie wyprzedzili na mecie pozostałych konkurentów. **Cizek na Jawie 500 uzyskał na 100-kilometrowej trasie czas 57.12 105,35 km/godz.) wyprzedzając Henka o 15 sek.** Szarle już na mecie stwierdził, że jego silnik jest uszkodzony, jednak wystartował, niestety musiał się wycofać już po pierwszym okrążeniu.

W kat. 250 ccm Włodzimierz Markowski prowadził ok. 10 okrążeń by wycofać się wskutek defektu w rozrządzie. Drugiemu Polakowi Stanisławowi Kanasowi zatarła się maszyna. **Zwyciężył Jugosłowianin Popovic na maszynie jugosłowiańskiej Puch-Tomos w czasie 1.03.17 przed Czechosłowakami Loutką i Klimtem (obaj na CZ, z tym, że Loutka jechał na 175-ce).**

W kat. 125 zwyciężył Ceric (Jugosławia) 1.12.16 a w kat. 350 ccm Fin Makinen. Polacy w tych kategoriach nie startowali.

We wtorek byliśmy na trasie motocrossu 25 km za Leningradem. Obejrzeliśmy trasę, na której w środę i czwartek odbędą się treningi. W piątek i sobotę rozegrane zostaną zawody. Trasa jest bardzo trudna, szczególnie w jednym okropnie błotnistym miejscu i nie daje zawodnikowi możliwości odpoczynku ani na sekundę. Polacy pojadą w crossie: Kanas na Zuendap pie 250, Markowski na Jawie 250 a Henek i Szarle na BSA 500.

A. Kwiatkowski

Gremlowski podczas meczu Polska—NRD ustanowił rekord Polski na 1500 m wynikiem 18:51,6 min.

Fot. CAF

Nasze „Słonki" bez powodzenia w mistrzostwach Europy

ZADAR, 24.7. (tel. wł.). Czołowi żeglarze 11 krajów rozegrali dalsze biegi w regatach o tytuł mistrza Europy w klasie „Słonka". Załoga polska Tazbir — Michalski nie odniosła w nich większych sukcesów zajmując dalsze miejsca. Po 5 wyścigach Polska znajduje się na 7 miejscu. Punktacja mistrzostw przedstawia się w tej chwili następująco: 1. Włochy — 142, 2. Szwajcaria — 138, 3. Turcja — 136, 4. NRF — 129, 5. Belgia — 124, 6. Jugosławia — 77, 7. Polska 56, 8. Finlandia — 42, 9. ZSRR — 39, 10. Anglia — 25, 11. Rumunia — 19.

Boysen 1:46,5 na 800 m

SZTOKHOLM. Norweg Boysen startował w Gaevle w mitingu międzynarodowym uzyskując na 800 m najlepszy tegoroczny wynik na świecie 1.46,5. Do rekordu świata Moensa zabrakło mu tylko 0,8 sek. Na tych samych zawodach Fin Salsola przebiegł 1500 m w doskonałym czasie 3.42,0. Jest to nowy rekord Finlandii i również najlepszy tegoroczny rezultat na świecie.

Powróćmy do najbardziej palącej sprawy naszego sportu

RÓWNY miesiąc minął od narady aktywu sportowego zwołanej przez Centralną Radę Związków Zawodowych. Ponieważ sprawa jest jeszcze bardzo świeża, wszyscy dobrze pamiętamy, iż łączyliśmy z nią wielkie nadzieje. Trudno było wprawdzie spodziewać się, że zapadną na niej wielkie decyzje, zmieniające z dnia na dzień sytuację w naszym sporcie, a raczej, ściśle się wyrażając, w całym skomplikowanym organizmie kultury fizycznej, ale oczekiwaliśmy znacznie więcej, niż ona dała.

WALKA O BIURKA

Dla wielu obserwatorów narady szczególnie przykry był pewien objaw towarzyszący jej niemal od samego początku. Jak sobie przypominamy, na naradzie byliśmy świadkami walki o biurka, bronione z poświęceniem godnym lepszej sprawy przez wielu pracowników etatowych.

Dziwna to zresztą była obrona, bowiem chwilami przeradzała się w atak na tych, którzy twierdzili, iż nadmierna biurokracja w sporcie jest jedną z najpoważniejszych przyczyn bardzo powolnego rozwoju masowego wychowania fizycznego, sportu rekreacyjnego itp. — co jest przecież prawdą niezbitą.

Czy istotnie walka o biurka powinna była zająć tyle miejsca i czasu?

Wydaje się, że od pierwszego do ostatniego dnia panowało w tej sprawie poważne nieporozumienie. Nikt przecież nie twierdzi, że należy żelazną miotłą wymieść wszystkich urzędników i etatowych pracowników ruchu sportowego. Takie postawienie sprawy byłoby nonsensem. Warto wspomnieć, iż w wielu krajach o różnych ustrojach i strukturach ekonomicznych aparat etatowy sportu zaczyna nieznacznie wzrastać. Nie mogłoby zresztą być inaczej w erze fantastycznego rozwoju sportu, w erze, w której zaczyna on obejmować już nie setki tysięcy, nie miliony, ale dziesiątki milionów ludzi. Ktoś musi przecież poświęcać różnym sprawom organizacyjnym cały dzień, musi jedynie i wyłącznie poświęcić się pracy na niwie sportowej. Ważne jest jednak, by armia tych „ktosiów" nie wzrastała w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do wzrostu i rozwoju kultury fizycznej w danym społeczeństwie.

Nikt nie chce spalić wszystkich biurek zajętych przez etatowych pracowników sportu, ale wszyscy chętnie myślimy o tym, by drzewo przeznaczone na ten pożyteczny sprzęt mogło być użyte na inne, bardziej pilne potrzeby.

Jest w naszym aparacie wielu świetnych ludzi, znakomitych znawców zagadnień sportowych, szanowanych wychowawców całych pokoleń sportowców, organizatorów o wielkiej klasie. Jest także wielu młodych ludzi, którzy pilnie uczą się kierowania życiem sportowym.

Nie można przy tym zapominać, iż te posady w sporcie nie są takie lukratywne, że pensje nie są znów takie do pozazdroszczenia. Wielu ofiarnych działaczy na pewno zarobiłoby więcej w przemyśle, niż na posadach, które zajmują im wiele godzin pracy, na których nie liczy się nadgodzin, gdzie często spotykają się z gorzką krytyką. Gdybyśmy nie oddali sprawiedliwości tym działaczom, popełnilibyśmy wielki błąd, zrobilibyśmy im niepowetowaną krzywdę.

Jest jednak także wielu ludzi przypadkowych, którzy bez żalu mogą pracować w „Młynach Państwowych", lub w administracji „Przychodni Otwartych", ludzi, którym w zasadzie obojętne jest gdzie pracują.

Ale to wszystko w niczym nie zmienia naszego stanowiska, iż kierowanie sportem powinno w jak największej mierze przechodzić w ręce aktywu społecznego, że ilość etatów powinna być ograniczona do rozsądnych granic, do niezbędnych stanowisk. A nie osiągniemy tego utrzymując wiele kierowniczych ogniw życia sportowego, nie osiągniemy tego polemiką, w której jedni czują się atakowani, a drudzy nie mogą tym niby atakowanym wytłumaczyć, że ich wystąpienia nie są powodowane żadną złośliwością, ani nieżyczliwością.

ANGIELSCY OGRODNICY

I dlatego często polemiki na tematy sportowe przeradzają się w ostre utarczki słowne, stają się terenem niewybrednych ataków i insynuacji. Osobiście doszukuję się przyczyn takiego stanu rzeczy w braku krytycznej analizy poprzedzającej każdą szerszą naradę.

Nie jest tutaj bez winy prasa, a także, może nawet przede wszystkim, nasze pismo. Przystępujemy często do prób rozwiązania wielu zagadnień, domagamy się zmian i reform, nie mając wielostronnie naświetlonej sytuacji, nie starając się rwać drzewa od korzeni, a jedynie ograniczając się do upiększającego formowania korony systemem ogrodnika w angielskim parku.

Mniej więcej za takich ogrodników „zatrudniali się" uczestnicy narady w CRZZ. Kilka ogólnych sformułowań na temat wychowania fizycznego w zakładach pracy, zbożne życzenia, aby kulturą fizyczną zajęły się rady zakładowe, dłuższe wywody na temat GKKF itp. itp. nie mogą się przyczynić zdecydowanie do krzepiących zmian w naszym sporcie.

Wiele jeszcze wody upłynie w Wiśle zanim pewne formy sportu rekreacyjnego uprzystępnione zostaną ludziom pracy i młodzieży.

A przecież naprawdę przez dwanaście lat, w ciągu których zrobiliśmy tak dużo, w ciągu których zmieniliśmy model gospodarczy kraju, można także było opracować najrealniejszy plan stworzenia szerokim masom możliwości atrakcyjnego i realnego korzystania z różnych form rozrywki sportowej.

UCZMY SIĘ OD INNYCH

Niestety, planu takiego nie ma. Słyszałem, iż specjalna delegacja CRZZ ma pojechać na miesiąc do Szwecji, by w tym kraju przodującym w sporcie, a w rekreacyjnym szczególnie, zapoznać się z tamtejszymi bogatymi doświadczeniami.

Inne grupy mają w podobnych celach wyjechać do innych krajów. Na pewno przywiozą one interesujący materiał. Na pewno wiele z tych doświadczeń będzie można przenieść na nasz teren. Ale nie od rzeczy chyba będzie, jeśli najpierw zrobimy to, co powinniśmy już dawno zrobić, zapytać się mądrych i doświadczonych ludzi w kraju co sądzą o formach sportu rekreacyjnego, przystosowanych do naszych warunków i możliwości, do naszej bazy materialnej.

Niestety, w naszych zrzeszeniach nie było tych twórczych poszukiwań, bo co tu dużo mówić, nie wypełniały one i nie wypełniają podstawowych zadań, do których zostały powołane. Nie propagują kultury fizycznej wśród ludzi pracy. A ktoś to musi robić — sport związkowy przede wszystkim.

...I OD SWOICH

Mamy w kraju wielu wybitnych pedagogów, organizatorów życia sportowego w okresach międzywojennym i powojennym ofiarnych działaczy, którzy budowali pierwsze skromne, w miarę istniejących możliwości zręby tego, co można nazwać sportem wypoczynkowym — dla najszerszych mas.

Do tych doświadczonych ludzi, będących niejednokrotnie weteranami ruchu sportowego na ziemiach polskich, postanowiła się zwrócić redakcja „Przeglądu Sportowego", aby wypowiedzieli się na temat form uprawiania sportu rekreacyjnego. Sądzimy, iż te wypowiedzi stanowić będą cenny wkład w pracę, którą wcześniej, czy później, a czym wcześniej, tym lepiej, musimy podjąć, bo domaga się tego życie, domaga się coraz gwałtowniej.

Będzie to chyba bardziej interesująca dyskusja, niż ta, która toczy się niestety dalej w trochę cichszej formie o biurka. A ile tych biurek trzeba w naszym sporcie, takie właśnie dyskusje w końcowym efekcie między innymi także powinny określić.

Jerzy Zmarzlik

Eliminacje olimpijskie szachistów

W Lądku Zdroju rozpoczęły się eliminacje przedolimpijskie w szachach. W turnieju który ma wyłonić drużynę reprezentacyjną w składzie sześcioosobowym (w tym dwóch rezerwowych) bierze udział 10 szachistów. Z uprawnionych do gry w turnieju nie mogli wziąć udziału Pytlakowski i Litmanowicz, w miejsce których zostali dopuszczeni Szapiro i Solecki. Niestety, turniej jak do tej pory nie spełnia swego zadania. Dzieje się tak jak przewidywał A. Karnkowski w swoim artykule w „Przeglądzie Sportowym" na temat eliminacji przedolimpijskich. Wobec tego, że szósty z eliminacji jedzie na Olimpiadę, praktycznie wystarczy wszystkie partie zremisować, aby ten cel osiągnąć. Nie ma więc co się dziwić zawodnikom, że grają „taktycznie" na remis.

W turnieju rozegrano już 35 partii z których 23 zakończyło się remisem! Prym wiedzie Dworzyński. Zremisował wszystkie partie.

Stan tabeli po VII rundzie:

1-2. Śliwa (Kraków) i Gromek (Lublin) po 4,5 pkt. 3. Plater (W-wa) 4 pkt. 4-6. Dworzyński (W-wa), Łuczynowicz (Szczecin) i Szapiro (Łódź) po 3,5 pkt. 7-9 Balcarek (St-gród), Gniot (Szcz.) i Solecki (W-wa) po 3 pkt. 10. Dziectiołowski (Gliwice) 2,5 pkt.

S. W.

List do redakcji

Bezduszność czy praworządność – oto jest pytanie?

LIST mgr Noskiewicza do redakcji pt. „Czy tylko bezduszność" („Przegl. Sport." z dnia 16.VII.1956 r.) w sprawie normowania wysługi lat pracy trenerów oparty jest na nieznajomości istniejących zasad oraz niezrozumieniu ich interpretacji przez Zarząd Szkolenia Kadr GKKF.

Autor przypisuje ZSK ustalenie trenerom konkretnych stawek przez zaliczenie im stażu od daty wystawienia książeczki. Wystarczy przeczytać ogłoszony urzędowo Okólnik Nr 6 Przewodniczącego GKKF z dnia 10.IX.1953 r., w którym wyraźnie napisano: „Stawki płac uzależnione są od wysługi lat w zawodzie trenerskim. Dane odnośnie wysługi lat winien ustalić właściwy WKKF na podstawie przedłożonych przez trenera dokumentów i zaświadczeń.

A więc intencją ZSK było uwzględnienie wysługi lat w majestacie prawa, a nie na podstawie widzimisię petentów. Nagminne są wypadki, że ludzie uważają się za trenerów niemal od samego urodzenia a już na pewno od czasu uprawiania osobiście danej dyscypliny.

Zajmowanie się jakąś dyscypliną sportu wcale nie jest jednoznaczne z pracą trenerską i ta interpretacja jest głównym przedmiotem ataku na ZSK. Noskiewicz podaje dwa przypadki, w których trenerzy zostali — jego zdaniem — źle załatwieni i są materiałem pokrzywdzeni. Nie trudno znaleźć przypadki odwrotne. Sprawdziliśmy dorywczo płace czterech trenerów gimnastyki w Warszawie i wszyscy pobierają 10—30 proc. więcej, niż im się należy. Służymy nazwiskami i szczegółami, jeśli mgr. Noskiewicz zechce mieć konkretny materiał i patrzeć na zjawiska okiem działacza w skali ogólnopaństwowej.

Wszystkim wiadomo, że ZSK przy weryfikacji trenerów opierał się na wnioskach Sekcji Sportowych. Jeśli w tym okresie sekcje kwalifikowały kogoś na podstawie dotychczasowej pracy na trenera klasy II (a nie I), to logiczną tego konsekwencją jest liczenie potrzebnych do awansu 5 lat od czasu nadania trenera II kl. przez Przewodniczącego GKKF, bo właśnie za dorobek przeszłości dostał tytuł bez żadnych egzaminów. Ta sprawa jest również motywem nacisku na ZSK.

Kompatrując płace i pragmatykę trenerską na tle ogólnokrajowej polityki płac (nie twierdzę, że jest ona dobra), stwierdzić trzeba korzystną sytuację trenerów. Oto porównanie:

a) nauczyciel szkoły średniej po studiach wyższych

od 3 lat	od 3 do 9 lat	od 9 do 15 lat	ponad 15 lat
820	900	990	1100

b) trener II kl. w najniższej 6 grupie

do 3 lat	od 3 do 5 lat	ponad 5 lat
1080	1200	1320

Sądzimy, że wszelkie komentarze do tej tabelki są zbyteczne a zainteresowani wyciągną właściwe wnioski w poczuciu realizmu.

Uogólniając, ZSK jest za sprawiedliwym rozwiązywaniem każdej konkretnej sprawy, ale nie będzie się godził z liberalizmem w płacach i matactwem.

Pocieszające w tym liście jest tylko to, że autor nie jest w tych sprawach bezpośrednio zainteresowany, gdyż ma najwyższe honory trenerskie i stawkę — widocznie dlatego, że ZSK rąk w tym nie maczał.

Dyrektor
Zarządu Szkolenia Kadr
(—) mgr. A. Gutowski

Po klęsce pływaków w meczu z NRD

Powód do rozpaczy czy do zastanowienia się?

Nasi pływacy po przegranej z NRD: — „Podobno nasi piłkarze lepiej pływali tej niedzieli od nas, a też przegrali"... Od lewej: Sambala, Zimny, Kłopotowski, Gremlowski i Tolkaczewski

Rys. E. Ałaszewski

Po każdych większych zawodach pływackich chwytam skwapliwie za teczkę z komunikatami Sekcji Pływania GKKF i porównuję.. Porównuję założenia kalendarza sportowego Rady Trenerów, która ustaliła w nim zasadnicze okresy szkolenia, z tym co pływacy pokazują nam na pływalniach. W planie na miesiąc lipiec pod rubryką — czołówka, znajduję zdanie: „szkolenie szybkościowe, ewentualnie udział w zawodach". Tym jednym słowem — ewentualnie... można by wytłumaczyć wysoką przegraną pływaków w Lipsku, gdyby nie to, iż o terminie meczu z NRD wiedziało od dawna prezydium Sekcji Pływania, a co za tym idzie i trenerzy wraz z zawodnikami.

Jeśli więc termin meczu kolidował z planami szkoleniowymi, należało go odwołać, albo też tak przygotować zawodników, by nie dopuścić do takiej kompromitacji pływania, jaka nastąpiła w Lipsku. Myślę, że władze pływackie poświęcą chociaż jedno ze swych posiedzeń na przeanalizowanie wyniku całego meczu oraz poszczególnych konkurencji i wyciągną odpowiednie wnioski, których realizacja w stosunku do całego pływania, a nie tylko do olimpijczyków czy kadry narodowej — pozwoli na stworzenie silnej, wartościowej reprezentacji.

Ponieważ w meczu z NRD startowało nie całe pływactwo polskie lecz tylko jego wydzielona, najlepsza część — reprezentacja narodowa, ograniczę się do mówienia tylko o czołowych zawodnikach. Na szerszą analizę pływania zaczekamy do mistrzostw Polski.

W DOWOLNYM — DUŻE RÓŻNICE

Styl dowolny — to przede wszystkim Gremlowski, Tolkaczewski, Mroczkowski, Szulcówna i częściowo „udziałowcy" sztafety 4x200 m dow. — Zimny i Lewicki. Tylko ci zawodnicy byli w spotkaniu z NRD silnymi punktami. Oni w zawodach międzynarodowych, ze względu na stosunkowo wysoki poziom sportowy, mogą się pokusić o zwycięstwo z przeciwnikiem pływającym mniej więcej na tym samym poziomie.

Oczywiście zdarzają się wyjątki, np. Szulcówna przegrała 100 m w słabym czasie 1,08,4 a Gremlowski, na pewno zmęczony wyścigiem na 1500 m dow., wypadł bezbarwnie na 400 m. Niemniej ta grupa zawodniczków nie sprawiła zawodu. Poza tym pozostali pływacy w konkurencjach dowolnych zaprezentowali formę wystarczającą tylko na zajęcie czwartego miejsca.

GRZBIETOWCY BARDZO SŁABI

Styl grzbietowy — Mamy prawo cieszyć się formą Gellner. W Lipsku pokonała Schneider i ponadto poprawiła swój rekord życiowy na długim basenie. Z perspektywy 1.16,0 na 100 m grz. coraz realniejsze wydają się marzenia o czasie 1.14, który pozwoli jej na start w Melbourne.

Milnikiel zaprezentowała się słabiej, a już beznadziejnie wypadli mężczyźni. Dlaczego? Przecież tylko Pfeiffer miał dobry czas na 100 grzb. 1.06,6. Schneider, podobnie jak Polacy, był słaby i zarówno w możliwościach Sambali i Jaśkiewicza leżała z nim wygrana.

3 MINUTY — TO MAŁO

Styl klasyczny — Od roku ubiegłego nie widać w tej konkurencji większego postępu. Ani Kłopotowski, ani Mach czy Boczkaja choćby w przybliżeniu nie reprezentują tego poziomu co niegdyś Petrusewicz i dlatego w najśmielszych przypuszczeniach nie dawaliśmy im wygranej z Enke czy Fritsche. Za to spodziewaliśmy się lepszej postawy i bardziej wartościowego czasu od Jaśkiewiczowej. W Lipsku okazało się, co jest warte 3,02,3 na 200 m klas. — Poniżej 3 min. popłynęły trzy Niemki, — Voigt, Schubert i Geisler. Lepszy wynik od Jaśkiewiczowej miała jeszcze Eisen. To się nazywa dopiero poziom czołówki i jej zaplecze!

Wreszcie motylek. — Na poziomie popłynął tylko Krieze. Pozostali: Kraska, Klemińska, Aluchna płynęli daleko w tyle za zwycięskimi Niemcami. Uzyskane rezultaty stoją na bardzo niskim poziomie. Styl motylkowy jest bodaj jeszcze słabszy, niż grzbietowy mężczyzn.

ZOSTALIŚMY BARDZO W TYLE

Krótiutka charakterystyka każdego stylu, niemal każdej konkurencji pływackiej w meczu z NRD i ocena poszczególnych reprezentantów, aż nazbyt wyraźnie wskazuje jak bardzo zostaliśmy w tyle za niemieckimi pływakami. A przecież z reprezentacją NRD wygrywaliśmy w konkurencjach męskich, nieznacznie ulegając w punktacji ogólnej.

Moglibyśmy się jeszcze pocieszać, gdyby pozostali w kraju zawodnicy reprezentowali mniej więcej tę samą klasę co pływacy startujący w Lipsku. Niestety, poza Raczyńskim i Petrusewiczem wśród tysięcy zawodników nie ma pływaka czy pływaczki o poziomie Cedro, Klemińskiej, czy Aluchny. Czy można więc mówić o szerokich utalentowanych rezerwach, o planowej pracy z młodzieżą?

Czy przegrana z Niemcami jest klęską naszego pływania? Tak na razie mówić nie można. Jeden przegrany mecz nie może i nie powinien przekreślać wszystkich widocznych osiągnięć. Nie wolno zapominać o rezultatach pracy Gremlowskiego, Gellner, Tolkaczewskiego, Jaśkiewiczowej, Milnikiel, Szulcówny, Mroczkowskiego i wielu innych. Lecz także nie wolno nam nie dostrzegać istotnych słabości pływania. Faktem jest, że w tym roku nie ma jeszcze żadnych podstaw, by mówić o wzroście poziomu pływania w stosunku do ubiegłego.

W Przeglądzie nie lakierowaliśmy pływackiej rzeczywistości. Niejednokrotnie apelowaliśmy do Sekcji Pływania i do trenerów, zachęcając ich do wypowiadania się na temat aktualnej sytuacji w naszym pływaniu. Słowa krytyki pozostawały bez echa, a co gorsza wywoływały wśród niektórych działaczy niezrozumiały gniew i oburzenie.

Dlaczego? Przecież nie jesteśmy wrogami pływania, jedynie za swój obowiązek uważamy mówienie prawdy.

Przegrany mecz z NRD powinien wpłynąć zasadniczo na pracę Rady Trenerów. Czas poddać gruntownej analizie wszystkie osiągnięcia, błędy i braki. Niech w szczerej rzeczowej dyskusji zabiorą głos wszyscy trenerzy. Nie wydaje mi się ażeby ludzie bezpośrednio odpowiedzialni za formę zawodników nie mieli sobie nic do powiedzenia o kwestiach szkoleniowych.

W. Duński

Tolkaczewski i Mroczkowski po podwójnym sukcesie na 100 m. dow. podczas meczu z NRD

Fot. CAF

O konieczności zmian w kształceniu kadr 1) dla potrzeb wychowania fizycznego i sportu

W RAMACH dyskusji, jaka toczy się wokół licznych zagadnień związanych z organizacją oraz upowszechnieniem i umasowieniem wychowania fizycznego i sportu w Polsce, zjawia się bardzo często także zagadnienie kształcenia kadr dla tych potrzeb.

Jest to zupełnie zrozumiałe i w pełni uzasadnione. Jeżeli bowiem istotnie pragniemy dokonać przełomu w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, jeżeli chcemy uczynić szybki i poważny krok w stosunku do tego wszystkiego, co uczyniliśmy dotychczas, wówczas na czoło wszystkich zmian, jakie są konieczne, wysunąć się musi zagadnienie kształcenia kadr.

W minionym dziesięcioleciu mamy w tym zakresie niemało osiągnięć. Nie można powiedzieć, aby zagadnienie to było niedoceniane. Stworzony został cały system kształcenia kadr. Zostały powołane do życia 4 wyższe uczelnie wychowania fizycznego, nieustannie zwiększające liczbę słuchaczy oraz zakres ich kształcenia; powołano 3 technika wychowania fizycznego, 18 liceów pedagogicznych typu wf, jedno dwuletnie Studium Nauczycielskie Wychowania Fizycznego. Powołano do życia Studium zaoczne przy AWF. Wszystkie te formy kształcenia miały na celu przygotowanie specjalistów pracowników zawodowych głównie dla potrzeb szkolnictwa różnych typów i odmian.

Obok nich wyrosły różne formy kształcenia kadr na najrozmaitszych, zwykle krótkotrwałych kursach, na których przygotowywano nie tylko pracowników zawodowych, lecz także pracowników społecznych. Kursy te organizowały GKKF, CRZZ, ZSCh, Główna Komenda SP, różne ministerstwa, Centralne Zarządy a także ZMP organizacja harcerska itp.

Przygotowanie kadr odbywało się więc i odbywa w dalszym ciągu na szerokim froncie i ma na uwadze kształcenie nauczycieli, instruktorów, trenerów, działaczy i organizatorów wychowania fizycznego i sportu.

MIMO niewątpliwego wysiłku oraz osiągnięć, jakie posiadamy w tym zakresie, musimy powiedzieć, że w chwili obecnej cały ten wielce złożony system kształcenia kadr ujawnia wiele niedostatków i braków, które zmuszają nie tylko do refleksji, ale także do wielu zmian.

Oczywiście zmiany te będą tym szersze i głębsze, im szersze i głębsze zmiany zaistnieją w całej strukturze wychowania fizycznego i sportu, w całym procesie oddziaływania na szerokie rzesze społeczeństwa przy pomocy ćwiczeń ruchowych.

Ta ścisła zależność zasięgu oddziaływania wychowania fizycznego i sportu od jakości kadr, wyłania potrzebę równoczesnego zastanowienia się i dokładnego przemyślenia tego zagadnienia wraz z wielu innymi.

Gdy tyle mówimy obecnie o demokratyzacji kultury fizycznej w Polsce, o zmianach na różnych jej odcinkach, warto skupić nieco uwagi także na zagadnieniu kształcenia kadr. Równie gorąco i równie wszechstronnie warto zagadnienie to przedyskutować i znaleźć celowe i najbardziej odpowiednie dla dzisiejszych potrzeb jego rozwiązanie.

R. TRZEŚNIOWSKI

PODNOSZĄC ten temat na łamach Przeglądu Sportowego, czynię to w przekonaniu, że sprawa jest warta zachodu, że w dotychczasowym trybie kształcenia kadr można wiele przekształcić, ulepszyć, lub zmienić.

Odnoszę wrażenie, że w kształceniu kadr dla potrzeb wf. i sportu wpadliśmy w pewien schemat zadowalając się osiągniętymi wynikami, choć nie zawsze są one najlepsze. To zjawisko jest bardzo niekorzystne. Jest ono objawem stagnacji oraz braku perspektyw.

W niniejszej wypowiedzi pragnę zwrócić uwagę na niektóre tylko zagadnienia, zwłaszcza zaś te, które wydają mi się najbardziej aktualne i ważne.

Pragnę więc głównie zająć się sprawami kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa, instruktorów i trenerów dla potrzeb masowego sportu i kwalifikowanego oraz organizatorów i pracowników naukowych.

WIADOMO, że ilość przedszkoli w Polsce Ludowej wynosi obecnie 8379 (patrz Rocznik Statystyczny), że ilość ta ciągle wzrasta, a liczba dzieci uczęszczająca do nich wynosi 383.819 i także gwałtownie rośnie. W tych warunkach wychowanie przedszkolne stało się ważnym odcinkiem wychowania a także w pewnym sensie nauczania.

Ponieważ problematyka wychowania fizycznego w ramach wychowania przedszkolnego stanowi jedną z zasadniczych jego części składowych, przeto nie jest rzeczą obojętną, jak przebiega proces przygotowania wychowawczyń przedszkoli w zakresie wychowania fizycznego.

Wiemy, że proces ten nie przebiega w pełni zadowalająco. Sprawy wychowania fizycznego schodzą i tu na plan dalszy. W wyniku tego zajęcia wf. w przedszkolach, a więc zabawy, ćwiczenia gimnastyczne i inne zajęcia ruchowe nie stoją wciąż jeszcze na takim poziomie, abyśmy mogli być z nich zadowoleni.

Centralnym zagadnieniem z naszego punktu widzenia staje się więc jak najlepsze przygotowanie nauczycieli wf. do prowadzenia zajęć w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli oraz instruktorek w wydziałach oświaty, które mogłyby pomóc przedszkolom we właściwym rozwiązywaniu zagadnień wf.

Czy zagadnienie to rozwiązujemy obecnie? I tak, i nie.

OD pewnego czasu zostały wprowadzone do toku nauczania w wyższych uczelniach wf. zajęcia praktyczne i teoretyczne z zakresu wychowania przedszkolnego dla studentek I i II roku studiów, lecz zajęcia te mają charakter raczej informacyjny. Nie dają one słuchaczkom określonej specjalności oraz nie nastawiają do pracy na odcinku wf. w wieku przedszkolnym.

W tym stanie rzeczy wydaje się bardzo pożądane wprowadzenie specjalizacji dla niektórych studentek, które chciałyby po zakończeniu studiów przejść do pracy w liceach dla wychowawczyń przedszkoli. AWF, mająca na swoim terenie wzorowe przedszkole — jakby ćwiczeniówkę — mogłaby tę specjalizację przejąć. Aby tak się stało, musiałaby jednak wykwalifikować odpowiednie siły naukowe, które podołałyby w pełni temu zadaniu.

Sprawa jest poważna, zwłaszcza, że dotyczy zagadnień, co do których nie mamy ani wielkich tradycji, ani specjalnych doświadczeń, a liczba specjalistek z tego zakresu jest nazbyt jeszcze mała.

Wprawdzie w minionym dziesięcioleciu zdobyliśmy wiele doświadczeń, lecz o wielu rzeczach mało wiemy. Dziecko tego okresu poznaliśmy z różnych stron dość dokładnie. Od strony wychowania fizycznego nasze wiadomości są jednak jeszcze niepełne. Pragniemy podjąć pewne specjalizacje sportowe z dziećmi wieku przedszkolnego np. łyżwiarstwo, narciarstwo, pływanie. Czy wiemy dokładnie jak to robić?

NA wiele pytań musimy znaleźć odpowiedzi. Poszukiwania odpowiedzi na te pytania powinny prowadzić właśnie wysoko kwalifikowane specjalistki — nauczycielki wf. wraz z lekarzami, pedagogami, psychologami.

Jak widać choćby z tego, sprawa przygotowania odpowiednich specjalistek do prowadzenia zajęć wf. w zakładach kształcenia wychowawczyń musi być obecnie podjęta i w pełni a nie połowicznie rozwiązana.

O kółka olimpijskie i rekordy walczą strzelcy w Szczecinie i Warszawie

XXI Strzeleckie Mistrzostwa Polski zostaną rozegrane między 1—10 sierpnia 1956 r. Kulowe w Szczecinie a śrutowe — w Warszawie.

Bogaty program mistrzostw z 1955 r. został tym razem zmniejszony i dostosowany do programu olimpijskiego.

Na czoło strzelań wysunięto konkurencje z karabina dowolnego małokalibrowego na 50 metrów z 3 postaw, oraz strzelania tak zwany mecz angielski, na 50 i 100 metrów z postawy leżącej.

W grupie strzelań pistoletowych program obejmuje konkurencje z pistoletu dowolnego kaliber 22 na 50 metrów do tarczy i na 25 metrów do sylwetek. Osobną grupę przygotowań do mistrzostw świata stanowią strzelania z karabina wojskowego i z karabinu dowolnego — oba na 300 metrów z trzech postaw oraz w ocenie każdej postawy osobno. Nowością dla strzelców polskich będzie konkurencja „skid", którą wprowadzono po raz pierwszy obok strzelania śrutowego do 300 rzutków.

Mistrzostwa są sprawdzianem naszych sił strzeleckich w roku olimpijskim. Dla zrzeszeń sportowych są wielkim egzaminem, w którym zawodniczki i zawodnicy siedmiu pionów i zrzeszeń sportowych mają wykazać swój poziom umiejętności w porównaniu z wynikami zawodników zaliczonych do kadry narodowej. Stawka wyborowa zgłoszona na mistrzostwa zapowiada, że poziom ich będzie bardzo wysoki.

Czy padną nowe rekordy Polski? Bardzo możliwe, choć z tym będzie trudniej. Kto zapyta o powód, niech się dowie, że mistrz sportu Bolesław Wasilewski z WOW, na tegorocznych mistrzostwach Wojska Polskiego w Szczecinie ustanowił 8 nowych rekordów Polski, z czego 3 z wynikami wyższymi od oficjalnych rekordów świata.

Trudno będzie więc na strzeleckich mistrzostwach Polski pobić rekordowe wyniki w strzelaniu z karabina dowolnego o centralnym zapłonie na 300 m stojąc (363 pkt. oraz z trzech postaw (1126/1200 pkt) i niełatwiej w konkurencjach karabinów małokalibrowych, kaliber 22 na 50 m.

A oto obecne rekordy:

kbks 1 c stojąc Bolesław Wasilewski — 380 pkt

kbks 1 3 postawy Bolesław Wasilewski — 1158 pkt

kbks 5 c stojąc Bolesław Wasilewski — 362 pkt

kbks 5 a leżąc Bolesław Wasilewski — 392 pkt

kbks 5 3 postawy Bolesław Wasilewski — 1134 pkt, oraz z postawy leżącej na 50 i 100 m

kbks 4 mecz angielski Bolesław Wasilewski — 599/600 pkt.

Ale kto wie? Mistrz Wasilewski tak wybitnie przyczynił się do podniesienia wysokiego poziomu strzelectwa w całym kraju, iż wyzwane do szlachetnej walki szeregi naszej strzeleckiej czołówki szykują się do zdobycia 5 kółek olimpijskiego, a tym samym do ustanowienia jeszcze wyższych rekordów. **Również w strzelaniu śrutowym do rzutków mśr. i. członkowie kadry olimpijskiej Roman Feill, Zbigniew Zakrzewski, Zygmunt Kiszkurno** — z pewnością postarają się o wyniki lepsze od obecnych rekordów Polski Zbigniewa Zakrzewskiego 197/200 pkt — 292/300 pkt, aby zapewnić swój wyjazd do Australii.

Trzeba więc stwierdzić, że tegoroczne Strzeleckie Mistrzostwa Polski w Szczecinie i w Warszawie — zapowiadają się bardzo ciekawie, tym bardziej, że organizatorzy postarali się o należyte techniczne przygotowanie strzelnicy na Bezrzeczu oraz strzelnicy na Bielanach.

J. Leśniewski

Puchar San Giorgio w rękach koszykarek AZS AWF

Piękna postawa naszej drużyny

PORTO SAN GIORGIO, 23.7 (tel. wł.). W ostatnim spotkaniu, decydującym o zdobyciu Pucharu San Giorgio, koszykarki AZS AWF Warszawa wygrały z Triestiną 48:39 (25:20). Był to dramatyczny mecz. Rozpoczął się on o godz. 23.30 przy przepełnionej widowni. Nasza drużyna z miejsca objęła prowadzenie i w 10 min. uzyskała 11 pkt. przewagi.

W następnych 10 minutach Włoszki zastosowały obronę stref i doskonale strzelając z półdystansu podciągnęły na 20:25. Po przerwie warszawianki znowu przyspieszają i po kilku pięknych, szybkich atakach prowadzą w 8 min. 10 punktami. Niestety na prowadzenie szybkiej gry zabrakło naszym koszykarkom sił, w dodatku sędziowie mylą się zbyt często na naszą niekorzyść i w 16 min. prowadzimy już tylko 1 pkt. Na 5 min. przed końcem przy 3-punktowej przewadze, rozpoczynamy grę na czas, wyciągamy Włoszki na agresywne krycie i uzyskujemy 9 pkt. przewagi.

Włoszki, podobnie jak na mistrzostwach Europy, zastosowały przeciw nam grę pasywną, strzelając tylko z pewnych pozycji. Były one w tym dniu wyjątkowo dysponowane w rzutach z półdystansu. Grały cały czas obroną stref „2—3" (dwie w przodzie, 3 w tyle). Na szczególne wyróżnienie z Triestiny zasłużyły skrzydłowa Magris i środkowa Tarabocchia. W naszej drużynie najlepiej wypadły Olesiewicz, Woluch i bardzo dobra w tym spotkaniu Nartowska.

Turniej w Porto San Giorgio był doskonale przygotowany i odbywał się przy szczelnie zapełnionej widowni oraz przy zainteresowaniu ludności całego miasta, liczącego ok. 10 tys. mieszkańców. Drużyna nasza była pupilkiem widowni. Na każdym kroku, gdzie tylko ukazywały się nasze zawodniczki, urządzano im gorące owacje z naturalnym u Włochów temperamentem. Najpopularniejszą zawodniczką była Olesiewicz, która została wyróżniona dwoma indywidualnymi nagrodami: jako „król strzelców" i za najlepiej wykonane rzuty wolne. Ale w zespole AZS grała nie tylko Olesiewicz. Pozostałe zawodniczki często zbierały zasłużone oklaski, a Woluch została uznana za drugą koszykarkę turnieju i otrzymała piękną nagrodę. Trzecią lokatę zdobyła Belgijka Van der Heyden.

Drużyna AZS bardzo dobrze grała w defensywie i z powodzeniem rozbijała obronę stref Austriaczek i Włoszek, stosując ustawienie 1-3-1. Słabą natomiast stroną naszej drużyny było atakowanie tablic, tak własnej jak i przeciwnika, oraz słaba kondycja w II części spotkań. Przyczyną tego było — moim zdaniem — późne rozgrywanie spotkań (między 23.30 a 1.30) oraz niespotykane u nas upały.

Z pozostałych drużyn warto wspomnieć o bardzo dobrej grze Francuzek, które zastosowały ciekawą grę na 3 obrotowe i pięknie zbierały piłki z tablic. Zespół belgijski nieźle wykorzystywał szybki atak, jednak niski wzrost zawodniczek nie pozwolił tej drużynie na osiągnięcie lepszych wyników. Włoszkom należy się pochwała tylko za spotkanie z AZS. Austriaczki wyraźnie ustępowały wszystkim zespołom, mimo że zawodniczki, które widzieliśmy na mistrzostwach Europy wypadły nieco lepiej.

Tak więc turniej w Porto San Giorgio był dla nas imprezą bardzo udaną i potwierdził celowość organizowania podobnych imprez wyjazdowych. Oprócz sukcesu spełniliśmy swoje zadanie „ambasadorów" polskiego sportu i nawiązaliśmy przyjazne stosunki z ludnością San Giorgio.

Zajęcie pierwszego miejsca w turnieju było już drugim sukcesem AZS AWF w bież. roku, a w rozegranych w ciągu dwóch ostatnich sezonów 18 spotkaniach międzynarodowych nie poniosła drużyna akademiczek ani jednej porażki.

Ostateczna tabelka turnieju Puchar Porto San Giorgio:

1. AZS AWF W-wa	4	4:0	273:1..
2. PUC Paryż	4	2:2	202:1..
3. Triestina	4	2:2	223:1..
4. Antwerpse	4	2:2	227:2..
5. Vienna	4	0:4	146:3..

W czterech rozegranych spotkaniach punkty dla AZS zdobyły: Olesiewicz — 118, Chłodzińska 50, Woluch — 32, Nartowska 24, Miguła — 17, Skubiszewska 15, Węgrzynowicz — 10, Lewandowska — 7 i Nicińska — 2.

Zygmunt Olesiewicz

BOKS w oczach naukowców

Docent dr Aleksander Godlewski — kierownik zakładu antropologii AWF, wraz ze starszym asystentem mgr. Jerzym Bartkowskim, przeprowadzili badania naukowe na zgrupowaniu szkoleniowym kadry bokserskiej juniorów i seniorów w Cetniewie. Zebrane materiały będą opracowane przez kadrę antropologii i przydadzą się do opracowania morfologicznego boksu na rozwój ... Materiały o bokserach pięściarza zbierane są już przez te katedrę od 1953 roku (mistrzostwa Polski 1953, mistrzostwa seniorów w Poznaniu w 1953, mistrzostwa Europy w Warszawie — mistrzostwa Polski seniorów 1953, mistrzostwa — 1954 i mistrzostwa w Krakowie — 1954 i mistrzostwa Polski juniorów w Stalinogrodzie — 1954).

Dr Godlewski wygłosił pogadankę do zgromadzonych pięściarzy i trenerów o swoich wrażeniach z podróży badawczej na Wyspy Polinezyjskie i Hawajskie. Pogadanka była przyjęta z dużym zainteresowaniem.

J. K.

W ub. sobotę zakończyło się w Celniewie szkoleniowe zgrupowanie naszej bokserskiej kadry juniorów. Na górnym zdjęciu widzimy kilku młodych pięściarzy, którzy przed treningiem w nowej hali sportowej przysłuchują się wskazówkom mistrza olimpijskiego — Zygmunta Chychły. Na zdjęciu (z prawej) grupka pięściarzy przeprowadza tuż nad brzegiem morza walkę z cieniem.

Fot. M. Szymkowski

Nasi szosowcy

lepsi... na torze

ZAGRZEB, 23.7 (tel. wł.). Po niedzielnym dla naszych szosowców wyścigu Dookoła Jugosławii uczestniczyli oni w poniedziałek w wyścigu australijskim i na 50 km na torze. W wyścigu australijskim startowało obok Podobasa, Komuniewskiego i Klabińskiego — 7 zawodników Jugosłowiańskich, czterech Bułgarów oraz Austriak i Duńczyk. Warto przypomnieć, że w tego rodzaju wyścigu zostaje eliminowany na każdym okrążeniu ostatni zawodnik.

Po 6 okrążeniach został wyeliminowany Klabiński, pozostała zaś para szczęśliwie jechała do końca, przy czym na trzecim okrążeniu przed końcem wyścigu uciekł **Podobas**, zajmując pierwsze miejsce przed **Komuniewskim**, dwoma Jugosłowianinami Ożarincem i Vukovicem oraz Austriakiem Durlacherem.

W wyścigu na 50 km startowali: Woźniak i Cierajewski, nadto pięciu Belgów, czterech Holendrów, po dwóch Bułgarów i Czechosłowaków, 12 kolarzy Jugosłowiańskich i Duńczyk. Wyścig wygrał Holender Borghi — 15 pkt, przed **Woźniakiem — 28**, Bułgarem Ogneńskym — 25, **Cierajewskim — 20**, Czechosłowakiem Uhlarikiem — 15 i Austriakiem Durlacherem — 12 pkt. Zwycięzca wyprzedził czołówkę o jedno okrążenie.

Dumitrescu

na czele drużyny Rumunii

w wyścigu

Dookoła Europy

BUKARESZT, 24.7 (tel. wł.). W Bukareszcie zakończył się 7-etapowy wyścig górski na dystansie 1001 km. Zwyciężył Maxim przed Vasile i Schustrem. Wyścig ten był ostatnią eliminacją kolarzy rumuńskich przed ustaleniem składu zespołu na wyścig Dookoła Europy, na który pojedzie następująca siódemka: **Dumitrescu, Maxim, Vasile, Zanoni, Moiceanu, Porceanu i Stefu.**

Z wyjątkiem ostatniego pozostali znani są w Polsce z udziału w Wyścigach Pokoju. W tym roku Dumitrescu zajął w Wyścigu Pokoju drugie miejsce za Królikiem, Moiceanu był 21 w czasie o 5 minut gorszym od Więckowskiego. Zanoni uplasował się na 57 miejscu, Porceanu na 59 a Vasile na 64.

PLON NIEDZIELI

POZNAŃ. Kolejne spotkanie piłkarskie starszych panów między Poznaniem a Krakowem zakończyło się ponownym zwycięstwem Krakowa 5:1 (4:1). Do przerwy gra stała na dobrym poziomie, przy czym obie strony częstokroć były gęsto oklaskiwane przez 5-tysięczną widownię za ładne zagrania. O ile do przerwy przeważali krakowianie, o tyle po zmianie stron poznaniacy po uzupełnieniu ataku Matyasem i Genderą — mieli wyraźną przewagę.

W 20 min. krakowianie zdobyli prowadzenie ze strzału Kohuta, nie bez winy bramkarza Fontowicza. Dopiero w 7 minut później poznaniacy wyrównują ze strzału Fellmana. Jednakże już w minutę później Kohut z pozycji wyjściowej spalonej strzela drugą bramkę dla Krakowa. Drużyna poznańska jakby speszona, dała się zepchnąć do defensywy. Jeszcze dwukrotnie do przerwy krakowianie zdobywają dwie bramki. W 32 min. przez Parpana oraz w 35 min. przez Dycjana.

Po przerwie gra zmienia w pełni swój obraz. Przestawiony atak poznański zagrywa jak za dawnych lat. W 52 min. Fellman zdobywa gościa bramkę. Ten sam zawodnik jest zdobywcą dalszych dwóch bramek dla barw Poznania, które są dziełem całego ataku, lecz zanim padła ostatnia bramka dla Poznania o dwie minuty wcześniej Dycjan uzyskał piątą bramkę dla Krakowa.

Kraków: Jakubik, Solek, Parpan I, Flanek, Jabłoński I, Jabłoński II, Ciekowski, Parpan II, (Zastawniak), Konut, Wapiennik, Dycjan.

Poznań: Fontowicz (Doniak), Zawal, Torz, Dyksa, Bednarek, Jakubiak, Polike, Przebiatowski (Matyas), Kaczmarek (Gendera), Fellman, Smólski.

Meldunki z zagranicy

ERFURT. Na mistrzostwach lekkoatletycznych NRD, rozegranych w Erfurcie, trzy tytuły zdobyła Koehler, a mianowicie: 100 m — 11,8, 80 m ppł — 11,1 i 200 m — 24,2. Inne ciekawsze wyniki: Lein — wzwyż 1,97, Dittner — 400 m ppł 52,2, Mann — 400 m 47,3, Steinbach — 100 m 10,6, 10.000 m — Havensteln 30.04,8.

BELGRAD. Tradycyjne Igrzyska Bałkańskie przyniosły pełny sukces lekkoatletom Jugosławii, którzy zajęli I miejsce (145,5 pkt) i zdobyli puchar prezydenta Tito 2) Rumunia 124,5, 3) Bułgaria 106,5, 4) Grecja 65,0, 5) Turcja 18,5 pkt. Jugosławia zdobyła 22 medale (w tym 11 złotych), Rumunia — 17, (5), Bułgaria 14 (4) W większości konkurencji poprawiono lub wyrównano rekordy bałkańskie, a ponadto ustanowiono wiele rekordów krajowych. Np. Rumuni poprawili 7 rekordów kraju.

W maratonie Michalic (Jug.) uzyskał najlepszy wynik na świecie 2.16.26.

TORONTO. W dorocznej próbie przepłynięcia jeziora Ontario zwyciężył Amerykanin Jaremy, który przebył dystans 51,5 km w 21 godz. 13 min. W czasie zawodów jeden pływak utonął.

CHICAGO. Mistrzyni Wimbledonu Fry zdobyła tytuł mistrzyni USA na kortach ziemnych. Fry pokonała w finale Murzynkę Gibson 7:5, 6:1.

RZYM. Na ringu w Bolonii mistrz Europy w wadze ciężkiej Włoch Cavicchi obronił tytuł, nokautując w 11 rundzie Niemca Neuhausa. Rok temu na tym samym ringu Cavicchi odebrał tytuł Neuhausowi.

BERLIN. Szosowym mistrzem NRF został znany z Wyścigu Pokoju Brinkmann. Wygrał on wyścig okrężny na dystansie 180 km w 4.30.22 godz. zwyciężając na finiszu siedmiu konkurentów.

NORYMBERGA. Na mistrzostwach lekkoatletycznych armii USA, stacjonującej w Europie, uzyskano szereg dobrych wyników. Carney przebiegł 100 m w 10,5 i 200 m w 21,3, a Griffith uzyskał na 400 m 47,7.

Karnecik olimpijski

MELBOURNE. Na podstawie nadesłanych dotychczas zgłoszeń imiennych uczestniczących w Igrzyskach zawodników Komitet Organizacyjny ogłosił ciekawe dane statystyczne, dotyczące przeciętnej wzrostu olimpijczyków 1956 r. Otóż 58 proc. zgłoszonych dotychczas sportowców liczy ponad 1,80 wzrostu. 500 zawodników ma 1,86, 270 — mierzy od 1,87—1,93, a 45 — 1,96. Nic więc dziwnego, że o Igrzyskach w Melbourne mówi się, iż będzie to „Olimpiada olbrzymów".

Inne „rekordowe" dane dotyczą ilości gołębi, które natychmiast po dokonanym przez księcia Edynburgu ceremoniale otwarcia uniosą się nad stadionem. Będzie ich 5.000. W 1952 r. w Helsinkach było ich 1.500, a w 1948 r. w Londynie — 4.000.

Górnik Zabrze w opałach

STALINOGRÓD, 24.7 (tel. wł.). Nie ma sezonu piłkarskiego, aby któryś z drużyn ZS Górnik nie przebywała poważnego wstrząsu. W latach ub. ostre kryzysy przechodzili piłkarze Górnika Radlin i Szombierek, a w tym sezonie doszło do poważnego rozdźwięku w gronie Górnika Zabrze. Dotychczasowy trener zespołu Dziwisz na tle nieporozumień z graczami podziękował za pracę i wyjechał na urlop, a osieroceni piłkarze udali się na obóz pod kierunkiem trenera... lekkoatletycznego Weisa. Kierownictwo koła pertraktuje z trenerem Matlasem i jeśli rozmowy zakończą się pomyślnie, to w najbliższych dniach uda się on na obóz piłkarzy.

Ponieważ nieszczęścia chodzą zawsze parami, to zespół ten spotkał dalszy cios: najlepszy napastnik górniczej drużyny Jankowski nie będzie mógł prawdopodobnie grać do końca sezonu, odniesiona kontuzja okazała się bowiem nie bezpieczniejsza niż początkowo przypuszczano. Jankowski przebywa na kuracji w Ladku Zdroju. Rada Główna ZS Górnik zajęła się już oczyszczeniem atmosfery w pierwszoligowej drużynie. Ciekawi jesteśmy co przyniesie ta ingerencja.

J. B.

Kilka uwag o juniorach

Przed trójmeczem Polska - CSR - Rumunia

W najbliższy piątek i sobotę nasi lekkoatleci — juniorzy po raz drugi staną do walki trójmeczu Polska — CSR — Rumunia, który w tym roku odbędzie się w Pradze. Zeszłoroczny międzynarodowy debiut naszej reprezentacji zakończył się jej sukcesem. Pierwszy sukces zobowiązuje i mamy nadzieję, że nasi juniorzy dołożą w Pradze wszelkich starań, aby powtórzyć zeszłoroczny sukces swych kolegów.

Czy im się uda, to już inna sprawa. Reprezentacja juniorów z roku na rok zmienia się w sposób bardziej radykalny niż reprezentacja seniorów. Odchodzą zwykle ci najlepsi i najbardziej z poważnymi spotkaniami otrzaskani. W zeszłym roku w naszej drużynie reprezentacyjnej mieliśmy lekkoatletów tej miary co Kusionówna, Lerczakówna, Wojtaszkówna, późniejszy rekordzista Polski w dysku — Piątkowski, młociarz Ciepły. Wszyscy ci zawodnicy o klasę cała przewyższali swych przeciwników i stanowili o wielkiej wartości bojowej naszej drużyny.

Dziś ani w części nie dysponujemy tak doświadczonymi i obytymi w poważnych startach zawodnikami, wymagania nasze w stosunku do nich muszą też być odpowiednio mniejsze. Czy znaczy to, że Polacy stoją w tegorocznym trójmeczu na straconej pozycji? Na pewno nie. Młodzież mamy dobrą, zdolną i z wielkimi perspektywami rozwojowymi, ale fakt pierwszego (dla znakomitej większości) wyjazdu za granicę i reprezentowania barw państwowych, stanowi dla mało rutynowanego zawodnika duże obciążenie psychiczne. Obciążenie to może się ujemny sposób odbić na wynikach juniorów w Pradze.

Druga sprawa, którą trzeba przy tej okazji poruszyć, to poziom reprezentowany przez naszych juniorów. Nie można oczywiście sądzić o ogólnym poziomie na podstawie jednych zawodów — mam tu na myśli warszawskie „eliminacje" (niestety — znów w cudzysłowie). Wyniki w znacznej mierze odbiegały od możliwości startujących w nich zawodników. Najlepsi ci którzy byli już właściwie pewnymi reprezentantami w większości wypadków nie startowali w ogóle (Bożek, Gierajewski, Kowalski), lub nie w swoich specjalnościach (Jakubowski, Kiczyło, Król), co odbiło się na ich ogólnym poziomie. Nic też dziwnego, że zimny wielu miłośników lekkoatletyki, gdy opuszczali Stadion WP — nie świadczyły o ich dobrych humorach.

Na wiele konkurencji przykro było patrzeć. Kompromitujący był poziom biegu na 800 m, w którym najmłodsi nasi lekkoatleci wykazali jak bardzo umieją czerpać z niezbyt budujących wzorów swych starszych kolegów — chodzi o uparte rozgrywanie biegu na ostatnich metrach nie zwracając uwagi na wynik. Przykro było patrzeć na bieg na 1500 m z przeszkodami. Juniorzy nasi jak wiadomo niają tę konkurencję zatwierdzoną przez Radę Trenerów w programie swych zawodów, notuje się w niej rekordy Polski, a jednak na podstawie obserwacji biegu eliminacyjnego, który miał wyłonić dwóch reprezentantów Polski, nie można było wynieść przekonania, że któryś z naszych juniorów miał kiedykolwiek okazję trenowania przeszkód. Tak więc jednak pesymiści mieli częściowo rację twierdząc, że z pracą wśród naszych juniorów nie jest najlepiej.

Zawodnicy, którzy zostali wytypowani do reprezentacji to najlepsi z naszej najmłodszej lekkoatletyki. Są wśród nich tacy, którzy mają na swym koncie wyniki gwarantujące im miejsce w polskiej czołówce, są również i tacy, których rezultaty świadczą o perspektywach wielkiej kariery sportowej, w której stawiają dopiero pierwsze kroki. Do nich należą chociażby eszczepniey, wykazujący w eliminacjach dobrą formę, tak jak Jureko i drugi wyznaczony do reprezentacji — Nikiciuk, który jest jeszcze młodzikiem, a uzyskał wynik, jakiego będąc w jego wieku nie osiągał nawet Sidło...

Trudno odpowiedzieć na pytanie jakie szanse mają nasi najmłodsi reprezentanci w Pradze. Mamy w reprezentacji Polski kilku faworytów poszczególnych konkurencji. Do nich należą bez wątpienia Król, Bunn, Basliński, Rychterówna. Od nich oczekiwać będziemy zwycięstw. Od pozostałych natomiast, bez względu na ostateczny wynik trójmeczu, oczekujemy wyników, którymi potwierdziłby słuszność uhonorowania ich koszulkami z białym orłem.

J. S.

Nieźle wypadł występ polskich gimnastyczek

w meczu z Rumunkami

ROZEGRANE w ostatnich dniach międzypaństwowe spotkanie z Rumunią było dla naszej kobiecej drużyny gimnastycznej kolejnym etapem przygotowań olimpijskich oraz sprawdzianem aktualnej formy zespołu. Jakkolwiek specjalnych powodów do zachwytu nasze gimnastyczki nie dostarczyły, jednak próba ta wypadła raczej pomyślnie, zgodnie z przewidywaniami trenerów.

Na tle młodego zespołu Rumunii, który ostatnio poczynił wyraźne i szybkie — powiedzmy szczerze, że większe nawet od naszych reprezentantek postępy, gimnastyczki polskie zaprezentowały się jednak zdecydowanie lepiej. Walka na każdym przyrządzie była wprawdzie zacięta i wymagająca pełnego wysiłku i skupienia, z wyjątkiem jednak równoważni dowolnej rozstrzygały ją zawsze na swoją korzyść reprezentantki Polski.

Drużyna nasza lepiej na ogół wypadła w ćwiczeniach własnego układu, w których wyraźnie podciągnęła poziom od czasu mistrzostw Polski w Poznaniu. Zawodniczki polskie mają już układy o dostatecznym i odpowiadającym wysokim dziś wymaganiom międzynarodowym stopniu trudności. Brak im jeszcze jedynie niezbędnej precyzji i elegancji, a u niektórych również całkowitej pewności. Wydaje się jednak, że braki te można szybko uzupełnić, o ile gimnastyczki nasze zechcą wzmocnić jeszcze wysiłek, wkładany w przygotowania do olimpijskiego startu. Wyjazd do Melbourne jest niewątpliwie dostatecznią zachętą do ponoszenia największych nawet ofiar.

Ćwiczenia obowiązkowe w wykonaniu naszych reprezentantek wypadły nieco słabiej, niż oczekiwaliśmy. Od czasu mistrzostw w Poznaniu gimnastyczki nie podniosły tu swego poziomu, o ile nawet minimalnie go nie obniżyły. O tym, że układy olimpijskie zawodniczki nasze mają na ogół opanowane, wiemy już od dawna. W dalszym jednak ciągu pewne elementy nie są wykończone, nie są opanowane w 100 proc. Zarówno trenerzy, jak i kandydatki na Olimpiadę, powinni zwrócić na to szczególną uwagę w dalszych treningach.

Z grupy zawodniczek, przygotowujących się do ewentualnego wyjazdu na Olimpiadę, wycofała się **Świerzy-Moroń. Miejsce jej zajęła młodziutka Rostówna,** która zwróciła na siebie uwagę w czasie poznańskich mistrzostw. W ciągu dwóch miesięcy treningów z kadrą olimpijską, zawodniczka ta poczyniła olbrzymie postępy. Wobec poważnej kontuzji Szczerbińskiej, która zawody z Rumunią oglądała z trybun, Rostówna zadebiutowała w reprezentacji, będąc uznaną przez trenerów za lepszą od Wasilewskiej, która startowała poza konkursem.

Debiut ten należy uznać za całkowicie udany. Młoda zawodniczka „zawaliła" wprawdzie zarówno obowiązkowe jak i dowolne poręcze, słabo również ćwiczyła układy wolne, pokazała jednak ogólnie dużą ambicję i opanowanie. Jej zdecydowane zwycięstwo w skoku świadczy o dużych możliwościach w tej konkurencji. Dobre skoki Rostówny poważnie poratowały naszą drużynę, która na tym przyrządzie przechodzi wyraźny kryzys i wykazuje nawet pewne obniżenie poziomu. Rostówna odznacza się ponadto zaletami, które są niezmiernie ważne dla tej dyscypliny sportu — spokojem, ambicją i opanowaniem. Pod tym względem przypomina ona drugą naszą młodziutką i utalentowaną zawodniczkę — **Kotównę.**

Natalia Kot w dalszym ciągu ustępuje jeszcze minimalnie Rakoczy, jakkolwiek nabrała już nieco rutyny, nie tracąc przy tym dziewczęcego wdzięku. Jest ona z pewnością, obok doświadczonej i jak dotąd niezawodnej mistrzyni Polski, najmocniejszym punktem naszej drużyny olimpijskiej. Wydaje się jednak, że gdyby na starcie w Warszawie nie zabrakło najlepszej z Rumunek — Leusteanu, która na mistrzostwach świata w Rzymie zajęła 4 miejsce za Rakoczy, walka o drugie, a nawet pierwsze miejsce, zyskałaby na atrakcyjności.

Pytanie czy polskie gimnastyczki pojadą do Melbourne pasjonuje w tej chwili coraz bardziej wszystkich miłośników tej dyscypliny sportu w naszym kraju. **Dziś jeszcze nikt chyba nie potrafi udzielić na nie odpowiedzi, wydaje się jednak, że do tej pory zawodniczki spełniają pokładane w nich nadzieje trenerów.**

Nasze gimnastyczki czeka jeszcze niewątpliwie wiele pracy i wysiłku, by można było z czystym sumieniem powiedzieć, że jadą do Melbourne z pełnymi szansami. Należy jednak przypuszczać, że wysiłku tego nie poskąpią — im samym zależy przecież najbardziej na wykorzystaniu tej wielkiej możliwości.

M. Niepokojczycka

Mistrzowie Polski

w pływaniu na długich dystansach

OLSZTYN, 24.7 (tel. wł.). Na jeziorze Krzywem w Olsztynie odbyły się mistrzostwa Polski w pływaniu na długich dystansach. Na 3.000 m w konkurencji kobiet z udziałem 15 zawodniczek zwyciężyła **Dzikówna, Sparta W-wa — 58.33,0,** 2. Bielkowicz, Sparta Wr. — 1.05.50, 3. Gilewska Sparta W-wa — 1.07. 59; drużynowo: **1. Sparta Warszawa, 2. Sparta Wrocław.** W konkurencji mężczyzn z udziałem 60 zawodników tytuł mistrzowski zdobył **Marciniak, CWKS Łódź — 1.21.52;** 2. Czubak, Polonia Bytom — 1.21.56; 3. Mieszkowski Sparta W-wa — 1.24.09; drużynowo: **1. CWKS Łódź,** 2. Sparta Warszawa, 3. Sparta Wrocław.

Po ostatnich meczach naszych reprezentacji piłkarskich seniorzy (Ciupa, Brychczy, Baszkiewicz, Woźniak, Kempny itd.) między sobą: — „i my gdy byliśmy juniorami, też podobno dobrze graliśmy" — Juniorzy od lewej: Drożdziok, Lentner, Malinka i Nowak

Rys. Z. Ałaszewski

Krzesiński znów 4,20

STALINOGRÓD, 23.7 (tel. wł.). W pogodni za czwartym „kołkiem" olimpijskim gdańszczanin Krzesiński zawędrował aż na drugi koniec Polski, do Krywałdu — rodzinnego miasta Emila Kiszki. W poniedziałek 23 bm. odbyły się tam dość ciekawe zawody z udziałem kilkunastu zawodników naszej czołówki lekkoatletycznej.

Dzięki obecności Krzesińskiego na najwyższym poziomie stał skok o tyczce. Krzesiński był o włos od pobicia rekordu życiowego strącając w trzech próbach, raz minimalnie, poprzeczkę na wysokości 4,35. W każdym razie Krzesiński startując dwukrotnie na Śląsku wykazał równą formę i „obskakanie" wysokości 4.20, którą przekroczył za drugą próbą w Krywałdzie, w dodatku na niebezpiecznej skoczni.

W biegu na 100 m miało dojść do pojedynku między Kiszką i Samidtem. Niestety w biegu eliminacyjnym Szmidt doznał lekkiej kontuzji i nie stanął do finału, który zakończył się zwycięstwem Kiszki przed Szczepańskim, obaj w jednakowym czasie 10,9. W skoku wzwyż dwaj śląscy skoczkowie Cibes i Konieczny poprawili swe rekordy życiowe, przechodząc za pierwszym razem 187 cm. Kropidłowski na nienajlepszej skoczni uzyskał w skoku w dal 7,13.

W zawodach brali udział mniej znani zawodnicy CSR. Odnieśli oni zwycięstwo tylko w biegu na 3 km, w którym Sveigr (8,43,0) pokonał m. in. Olesińskiego 8,45,6. W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: 200 m: Szczepański (AKS Chorzów) — 225, 400 m: Orywał (Warta Poznań) — 50,2, 800 m: Kupczyk (CWKS W-wa) — 1,56,8, 1500 m: Augustyn (CWKS Bydg.) — 4,05,2, dysk: Gałązka (Stal St-gród) — 43,86, młot — Uksa (AKS Chorzów), 50,20.

Konkurencje kobiece nie przyniosły lepszych wyników. Najwartościowszy rezultat — osiągnęła Stodolna (Ruch) w biegu na 80 m pł. — 11,8. Zawody zgromadziły ponad 2 tys. widzów i były wzorowo przeprowadzone.

J. Badner

Bokserzy CWKS Bydgoszcz

przegrali w NRD

BERLIN, 24.7 (tel. wł.). Po porażce w Berlinie z Vorwaerts (6:14) bokserzy CWKS Bydgoszcz doznali drugiej porażki. Wojskowi przegrali w Schwerin z miejscowym zespołem SC Traktor 12:8. Punkty dla CWKS zdobyli: Wielgosz, Kapa i Polleks. W wadze ciężkiej CWKS zdobył punkty w. o.

„Dubeltowe" mecze piłkarskie na Stadionie Śląskim

STALINOGRÓD 24.7 (tel. wł.) Przebrzmiały już echa uroczystości otwarcia Stadionu Śląskiego i niefortunnego występu naszej narodowej jedenastki piłkarskiej na tym stadionie. Działacze śląscy zaczęli się zastanawiać nad dalszym wykorzystaniem oddanego do użytku „giganta". Przede wszystkim zwrócono się do kierownictwa drużyny NRD z propozycją rozegrania meczu Śląsk — Berlin. Goście jednak, tłumacząc się brakiem wolnych terminów, zaproszenia nie przyjęli. Wypadł również planowany na nadchodzącą niedzielę międzynarodowy mecz Ruch — „Austria". Wobec tego śląski aktyw piłkarski zaproponował Ruchowi i AKS-owi rozegranie na Stadionie Śląskim pierwszych meczów o mistrzostwo. Kierownictwo AKS-u, Ruchu i stadionu doszło do porozumienia co do podziału kasy, tak że nic nie stoi na przeszkodzie, aby zespoły te grały na tym obiekcie.

5 sierpnia odbędą się na Stadionie Śląskim dwa spotkania mistrzowskie. W „przedmeczu" AKS zmierzy się z Cracovią, a w spotkaniu głównym Ruch z Górnikiem Zabrze. Podwójne widowisko kosztować będzie tylko... 10 zł. Ciekawi jesteśmy czy wiedeński zwyczaj rozgrywania „dubeltowych" spotkań przyjmie się na Śląsku.

Gdy piszemy o Stadionie Śląskim, winniśmy wyjaśnić czytelnikom, że budowa tego obiektu nie została jeszcze całkowicie ukończona. Brak tam przede wszystkim zaplecza: pawilonu sportowego i wieży dyspozytorskiej, w której znajdą się pomieszczenia dla prasy i telefony. Pawilon sportowy i wieża wybudowane zostaną do końca roku. Obecnie trwają prace przy porządkowaniu terenu przyległego do stadionu.

Wąskim gardłem Stadionu Śląskiego są dojazdy, jednak i w tej dziedzinie nastąpi rychła poprawa. Już dziś pracuje się przy budowie drugiego toru linii tramwajowej nr 6, który jeszcze w tym roku doprowadzony zostanie do Chorzowa, a w przyszłym — do Stalinogrodu.

J. Badner

Pierwsze piłki turnieju międzynarodowego na kortach w Sopocie

Dokończenie ze str. 1

Gąsiorkiem dopiero po godzinnej walce. Zawodniczka jugosłowiańska Crnadac, zupełnie niemal nieznana na „tenisowym rynku europejskim", wygrała w dwóch setach z Fogelmanówną, wykazując o wiele większą równowagę nerwową aniżeli jej rumuńskie koleżanki. Uważana jest za jedną z lepszych zawodniczek tego turnieju.

Jak zwykle solidną, zwartą drużynę przywieźli Czechosłowacy. Po każdym z ich graczy widać dobre, solidne przygotowanie i większe aniżeli w latach ubiegłych otrzaskanie turniejowe. Będą w następnych rundach dla każdego niełatwym przeciwnikiem.

Węgrzy wykazują w grze więcej fantazji, ale też i więcej talentu od Czechosłowaków. Poza Zientajem, który „padł ofiarą" doskonałego Francuza Perreau-Saussine, wszyscy wygrali swe spotkania, będąc obok Czechosłowaków i Francuzów groźnymi pretendentami do ostatecznych zwycięstw. Zwłaszcza stary mistrz Adam, którego odniesione ostatnio w Budapeszcie zwycięstwo nad Australijczykiem Andersonem usposobiło wyjątkowo dobrze.

Trudno dziś już coś powiedzieć o naszych tenisistach. Z dwudziestu kilku zawodników w ósemce finałów zagra jeszcze sześciu: Wł. Skonecki, Licis, Radzio, Piątek, Kwiatek i Sobrala w razie zwycięstwa nad Nyysonenem. Żaden z nich jednak nie miał jeszcze dotychczas trudnego przeciwnika. Zawód sprawił Zennegę swą porażka ze Stahlbergiem, natomiast autorami niespodzianek byli: Panasiukówna, po wygraniu w trzech setach z Hermann, a u mężczyzn Piotrowski. Pracowicie wywalczone zwycięstwo z Bendą może zaliczyć do jednego ze swych sukcesów życiowych.

W środę rozegrane zostaną ósemki finałów w grach pojedynczych mężczyzn i kobiet oraz rozpoczną się walki w grach podwójnych.

Rozstawione zostały następujące pary: gra podwójna mężczyzn — 1. Adam — Sikorsky, 2. Skonecki Wł. — Licis, 3. Perreau-Saussine — de Kerwadec, 4. Krejcik — Siroky.

gra mieszana — 1. Jędrzejewska — Piątek, 2. Dvořáčková — Krejcik, 3. Seghers — de Kerwadec, 4. Crnadac — Plecevic.

Turniej sopocki cieszy się niebywałą frekwencją publiczności, co jest w pewnym stopniu zasługą również niezbyt pomyślnych warunków atmosferycznych. Na kortach hula gwałtowny wiatr, a słońce tylko chwilami wysyła swoje promienie.

E. Cunge

Wyniki z poniedziałku i wtorku (na pierwszym miejscu zwycięzca)

gra pojedyncza mężczyzn — Stahlberg — Zennegg 6:8 6:4 6:4, Plecevic — Jarek 6:3, 6:4, de Kerwadec — Słomski 6:2, 6:4, Łuckiewicz — Osadca 7:5, 6:3, Bardan — Kowalczewski 6:1, 6:2, Panajotovic — Trzebiatowski 6:1, 6:1, Gąsiorek — Marcin 9:7, 6:2, Sebrala — Wawrzyńczak 3:6, 6:4, 6:5, Nyysoenen — Wilczek 4:6, 6:4, 6:2, Zofiński — Alberg 8:6, 1:6, 6:2, Piotrowski — Roszkiewicz 6:2, 6:3, Kwiatek — Seroster 6:3, 6:2, Siroky — Szymkiewicz 6:1, 6:2, Majewski — Zanger 6:1, 6:2.

Skonecki Wł. — Stahlberg 6:1, 6:0, de Kerwadec — Plecevic 6:3, 6:3, Sikorsky — Nowak 3:6, 6:0, 6:4, Visiru — H. Skonecki 4:6, 6:1, 6:1, Krejcik — Łuckiewicz 6:2, 6:0, Piątek — Bardan 6:2, 6:1, Panajotovic — Gąsiorek 3:6, 6:2, 6:3, Gulyas — Boncol 7:5, 6:3, Radzio — Zofiński 8:6, 6:4, Perreau-Saussine — Zentay 6:1, 6:3, Piotrowski — Benda 5:7, 6:4, 11:9, Adam — Majewski 6:3, 6:4.

Gra pojedyńcza kobiet — Fogelman — Hajok 6:2, 6:4, Dvorackova — Zimorek 6:3, 7:5, Panasiuk — Hermann 3:6, 6:2, 6:0, Gerigke — Namian 6:2, 6:3, Brössman — Popławska 6:1, 6:2, Nielsen — Licisówna 6:3, 6:1, Ryczkówna — Schmidtówna 6:3, 6:1, Wild — Filipówna 7:5, 6:2, Dańda — Ryiska 6:2, 6:3, Peterdy — Zmijanka 6:2, 6:0, Crnadac — Fogelman 6:3, 7:5, Seghers — Gerigke 6:2, 6:3, Wild — Ponova 6:3, 6:3, Jędrzejewska — Dańda 6:1, 6:0.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"
Redaguje Komitet
Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. Telefony: Centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116, Sekretariat Redakcji 82604, Dział Sportu 85108, 89666, Wydanie wiejskie 89666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13. Zdeaktualizowane numery Przeglądu Sportowego można nabyć w sklepach prasy antykwarycznej w Warszawie, ul Wiejska 14 lub Puławska 105. Zamówienia spoza Warszawy będą realizowane za pobraniem (cena czasopisma + opłata manipulacyjna)

Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Zam. 4265-B R-15

O niektórych brakach naszych piłkarzy

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 88 Warszawa 25.VII.1956 r.

OSTATNIE spotkania międzypaństwowe szczególnie ostro obnażyły wszystkie braki naszych piłkarzy. Braki — które można zresztą zaobserwować w każdą niedzielę na meczach ligowych. Dziś, w przerwie między I a II kolejką spotkań ligowych, wydaje się nie od rzeczy wskazać na niektóre, szczególnie rzucające się w oczy słabości naszych piłkarzy.

TECHNIKA NAJWAŻNIEJSZA

Jeśli zapytać co jest w ocenie poszczególnych elementów futbolu sprawą najważniejszą — to niewątpliwie wypadnie odpowiedzieć, że jest nim wyszkolenie techniczne piłkarza. Jasne jest bowiem że zarówno kondycja fizyczna jak i słuszna taktyka, bez bazy jaką stanowi dobra technika — nie mogą przynieść rezultatów. Przykład z ostatniego okresu: mecz w Budapeszcie. Jeden z kolegów, obecny na tym meczu, napisał, że nasi piłkarze nie umieli ekonomicznie rozłożyć swych sił. Dowód? W pierwszej połowie dorównywali przeciwnikowi, a po przerwie stracili oddech. Trudno mi się z tym zgodzić. Przecież właśnie dlatego, że nasi piłkarze ustępują znacznie Węgrom technicznie, muszą dużo więcej biegać, by utrzymać grę otwartą. Co dziwnego, że 45 minut wystarcza, aby się wyczerpali? Musieliby być prawdziwymi gigantami kondycji, aby przy swojej prymitywnej technice nadrabiać do końca bieganiem po boisku. Podobnie jest z wykonywaniem założeń taktycznych. Oprócz najbardziej prymitywnych, ich wykonanie wymaga pewnego poziomu technicznego. W przeciwnym bowiem razie grozi łatwe i szybkie rozszyfrowanie ich przez przeciwnika. Przykłady tego spotykamy aż za często na naszych boiskach.

Fragment meczu Polska—NRD 0:2. Niebezpieczna sytuacja pod bramką polską

Fot. CAF

Jakie są braki w technicznym wyszkoleniu naszych piłkarzy? Jest ich wiele i brak miejsca nie pozwala na ich wyczerpujące omówienie. Zajmiemy się więc niektórymi z nich. Zacznijmy od wybicia piłki przez bramkarza. Jeśli szczęśliwie dociera ona do własnego napastnika (będzie jeszcze o tym mowa później), jak jest przyjmowana? Zauważcie, że nasz napastnik w tym momencie zwykle jest ustawiony twarzą do własnej bramki, zamiast bokiem — co ułatwiłoby mu natychmiastowe przejście do akcji. Ale to nie jest jeszcze najgorsze. Gorzej, że nasi piłkarze rzadko gaszą piłki tak, aby została przy nodze, co należy przecież do elementarza piłkarskiego. Potrafią owszem, ale na treningu lub podczas rozgrzewki przedmeczowej. W warunkach meczu, zaś — tylko na stojąco. Naciskani przez przeciwnika, gubią tę umiejętność. Skutek? **Napastnik przyjmujący piłkę z wykopu swego bramkarza stopuje piłkę tak, że toczy się ona czasem i na kilka metrów w stronę własnej bramki; traci w ten sposób czas i możliwość przeprowadzenia szybkiej, zaskakującej akcji, nie mówiąc już o jakże częstym na naszych boiskach obrazku, gdy przeciwnik przejmuje źle zastopowaną piłkę.**

Zły stoping jest oczywiście tylko jednym z fragmentów złego wyszkolenia technicznego naszych piłkarzy. Weźmy np. inną sprawę: **czy często widzimy na naszych boiskach bezpośrednie podanie piłki przejętej z powietrza, bez gaszenia?** Bardzo rzadko, a udane wykonanie takiego zagrania należy do zupełnych wyjątków. A przecież przyspiesza to bardzo grę, nie pozwalając przeciwnikowi na skupienie sił w obronie. Wymaga to jednak naturalnie dobrego opanowania piłki, co jest niestety rzadkością wśród naszej czołówki.

Z tej samej beczki: zauważmy u dobrych graczy zagranicznych jak drobnymi, nieznacznymi wprost ruchami, zupełnie bez wysiłku kierują oni piłkę pod wskazany adres. A u nas? Jakże często złe opanowanie piłki przez naszych graczy odbija się na celności i precyzji podań! Zauważcie jak nasi gracze składają się do podania, jak często są to raczej strzały (choć podanie powinno być szybkie i silne), które partner przejmuje z najwyższym trudem, tracąc drogocenne sekundy na opanowanie piłki. Lub też przeciwnie, podania są zbyt słabe. **Oba warianty są oczywiście wynikiem złego opanowania piłki, co sprawia, że gracz nie „czuje" jej, nie potrafi dostosować siły i kierunku uderzenia do położenia swego partnera.** Można by tę listę przykładów długo jeszcze kontynuować. **Faktem jest niezbitym, że poziom indywidualnego wyszkolenia technicznego naszych piłkarzy jest niski. Na stojąco mają oni pewne elementy techniki nieźle opanowane ale w ruchu, szczególnie gdy tempo gry jest ostre, z tzw. „szybką techniką" — jest zupełnie źle.** Sprawa jest tym bardziej dziwna, że przecież skuteczne ćwiczenia na opanowanie piłki w ruchu nie są jakąś tajemnicą. Dodajmy jeszcze, że chodzi tu nie tylko o opanowanie piłki w grze przyziemnej nogami ale i całym ciałem.

Czy uczymy naszych graczy np. przyjmować piłkę na piersi? Chyba nie, sądząc po tym co się widzi na naszych boiskach. A gra głową? Są ludzie, którym wydaje się, że dobra gra głową zależy głównie od wzrostu, względnie od przygotowania gimnastycznego, skoczności. Te rzeczy odgrywają niewątpliwie dużą rolę. Ale oprócz tego istnieje jeszcze technika, sztuka kierowania piłki głową dokładnie w wyznaczone miejsce. Ilu jest u nas graczy, którzy opanowali tę sztukę i umieją ją zastosować w toku walki o piłkę, we wspólnym wyskoku z przeciwnikiem? Niewielu, bardzo niewielu.

Wydaje się, że wszelkie plany podniesienia poziomu naszego piłkarstwa spełzną na niczym, jeśli nie weźmiemy się do pracy nad polepszeniem techniki naszych piłkarzy. To jest sprawa podstawowa i od niej musimy zacząć.

STRZELAĆ MOŻNA SIĘ NAUCZYĆ

Wszyscy wiemy, że nasi napastnicy nie umieją strzelać. I tu słyszy się często teorię, że decydują o tym rzekomo wrodzone zdolności. Jest to oczywista nieprawda i celowo łączę problem strzałów ze sprawą wyszkolenia technicznego. Niezależnie bowiem od takich cech jak umiejętność wyboru odpowiedniego momentu do strzału, zdecydowanie czy tzw. „dobre oko" istnieje przecież technika strzału, łącząca się zresztą z ogólnym opanowaniem piłki. Spójrzcie jak często nasi gracze w momencie strzału biorą duży rozbieg, naprężają całe ciało, usztywniają położenie nogi, pod jakimś dziwacznym kątem zginają stopę — i porównajcie to z lekkim, pozornie nieznacznym nawet uderzeniem piłki przez rzeczywiście dobrze wyszkolonych strzelców. A więc — dobrze strzelać można się nauczyć.

Jeszcze jeden nieudany atak polski na meczu z NRD

Fot. CAF

Szczególnie źle jest ze strzałami w ruchu, z biegu, z przerzucaniem piłki z nogi na nogę, wzgl. z zewnętrznej strony stopy na wewnętrzną i na odwrót. Brak techniki opanowania piłki idzie tu w parze z małą elastycznością, gibkością naszych piłkarzy. Jest to w poważnej mierze kwestia ich sprawności fizycznej.

Z TAKTYKĄ ŹLE

W parze z wielkimi brakami technicznymi idzie nagminne stosowanie złych założeń taktycznych względnie ich brak, tzn. zupełne bezhołowie.

Zacznijmy od bramkarzy. Pomińmy tu sprawy ich przygotowania fizycznego (które zresztą pozostawia u większości z nich wiele do życzenia), ustawiania się, techniki łapania piłek itd. Przyjrzyjmy się sposobowi w jaki nasi bramkarze wybijają piłkę od bramki. Wykop jest często zbyt krótki i z zasady niecelny. Bramkarze często nie próbują nawet kierować piłki do własnego gracza a już z zasady nie umieją celnie jej podać. **Wobec tego zaś, że wykop naszych bramkarzy jest na ogół zbyt krótki aby przenieść akcję pod bramkę przeciwnika, jesteśmy świadkami paradoksu, który polega na tym, że wykop bramkarza zamiast być punktem wyjściowym dla akcji własnej drużyny, staje się często zaczątkiem ofensywy przeciwnika.** Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, gdy bramkarze podają piłkę swoim partnerom ręką. Często podają ją bowiem nie tylko wolno stojącym graczom, ale i takim, którzy są kryci bezpośrednio lub z odległości kilku metrów. Wynikiem tego jest często przejęcie piłki przez przeciwnika i bezpośrednie zagrożenie własnej bramki w dodatku w momencie, gdy bramkarz albo nie zdążył jeszcze do niej wrócić, albo nie jest jeszcze należycie ustawiony.

Wniosek? Trzeba nauczyć bramkarzy dalekiego wykopu, którego powinni używać zawsze wtedy, kiedy nie ma wolno stojących własnych graczy, do których można by np. piłkę podać ręką. Taki wykop może zarazem spełnić i funkcję konstruktywną, powodując zamieszanie na polu przedbramkowym przeciwnika i stwarzając ewentualne okazje dla swoich napastników. **Szczególnie warto zwrócić uwagę na prawie że nie praktykowane u nas dalekie wybicia bramkarzy skierowane do swoich skrzydłowych.**

Inna jeszcze sprawa to piąstkowanie. Z tym jest u naszych bramkarzy zupełnie źle. Mało, że nie umieją piąstkować, ale nie wiedzą nawet kiedy należy się do tego uciekać. Ma to duże znaczenie, gdyż zarówno niewłaściwe piąstkowanie, jak unikanie go i próby chwycenia piłki w sytuacji nie nadającej się do tego — powodują wzrost bezpośredniego zagrożenia własnej bramki. Niewątpliwie sprawa ta, dotychczas zaniedbana, zasługuje na większą uwagę naszych trenerów.

U OBROŃCÓW PODOBNY PROBLEM

Przejdźmy z kolei do obrońców. I tu ograniczę się z konieczności do jednej tylko sprawy. Któż nie pamięta Martyny i jego wykopów na długość całego boiska? Któż nie pamięta czasów, gdy chodziło o to by obrońcy odbijali piłkę możliwie najdalej? Od tego czasu taktyka piłki nożnej przeszła dużą ewolucję. Ale jakże często patrząc na „małą grę" naszych obrońców wzdychamy do wykopów Martyny czy Bułanowa.

Zdaje się, że w koncepcji gry obrońców zachodzi u nas pewne nieporozumienie, szczególnie od strony jej konstruktywności. Zgoda na to, że celne, płaskie podanie od własnego łącznika czy pomocnika może być bardziej pożyteczne niż ślepe wybicie piłki w pole, że może często stać się zalążkiem skutecznej akcji napadu. Ale... uwaga! Chodzi o to, żeby nie przesadzać. **Widok obrońcy bawiącego się pod własną bramką serią krótkich passingów z partnerem i w końcu tracącego piłkę — jest zbyt częsty na naszych boiskach. Wydaje się, że przyszedł czas, aby przywrócić należne miejsce w arsenale środków bojowych naszych obrońców — długim, dalekim wykopom, które podobnie jak w wypadku bramkarzy, szczególnie kierowane na skrzydła, mają swoje określone i to wcale nie małe znaczenie dla rozwinięcia akcji ofensywnej.**

TRÓJKĄT MOŻE BYĆ NIEBEZPIECZNY

Gdyby chcieć ocenić przeciętną dojrzałość taktyczną poszczególnych naszych linii to niewątpliwie pierwszeństwo przypadłoby pomocnikom. **Wśród naszej czołówki spotykamy nie mało pomocników, którzy dobrze rozumieją swe zadania, a nawet nieźle je wykonują.** Tym bardziej trzeba zwrócić uwagę na pewien szablon, który przyjął się w ich grze ze względu na swoje efekciarstwo, zyskał poparcie publiczności i — jak wszystkie szablony — powoduje wiele kłopotów przy przeciwniku szybko znajdującym replikę. Chodzi mi o tak zwany trójkąt modny u nas sposób rozgrywania piłki między dwoma pomocnikami a łącznikiem stanowiącym jakby wierzchołek tej figury geometrycznej. W założeniu swym taki trójkąt ma odgrywać rolę klina wbijającego się w system obronny przeciwnika i ściągającego poważną jego część na siebie, podczas gdy pozostali napastnicy przygotowują sobie pozycje wyjściowe do zaatakowania jego bramki. Dlaczego jednak ta koncepcja zawodzi, gdy jest zbyt często stosowana, specjalnie w spotkaniu z równym, silnym przeciwnikiem? Dlatego, że obrona przeciwna, zastawiając pułapki offside, nie pozwala napastnikom na zajęcie dogodnych pozycji podbramkowych. Wtedy widzimy jak atakowany szczyt tego trójkąta coraz bardziej zbliża się do swej podstawy i w końcu przestaje istnieć. Mamy wtedy w tłoku pięciu napastników i dwóch pomocników, a środek boiska jest zupełnie ogołocony z własnych graczy, między tymi w przedzie a obroną tworzy się groźna luka. **Gdy teraz obrona przeciwnika wybija piłkę, chwytają ją jego napastnicy, hasają w tej pustce jak chcą i... zamiast zdobycia bramki stoi się od razu w obliczu groźby jej utraty.** Wtedy też pomocnicy rzucają się (jeśli mają siły) do rozpaczliwej pogoni do tyłu dla ratowania sytuacji. Czy nie jest to prawie normalny widok na naszych boiskach? **A zatem, uwaga na trójkąty...**

KRAJ BEZ SKRZYDEŁ

Z braku miejsca nie jest i tu rzeczą możliwą omówienie problemów związanych z tragedią bo tylko tak można to nazwać, naszych linii ofensywnych. Ograniczę się więc tylko do paru uwag o sprawie chyba w naszej sytuacji najważniejszej: o skrzydłowych.

Zacznijmy od tego, że jesteśmy w Europie, a chyba i na świecie jedynym krajem bez skrzydłowych. W naszej reprezentacji od lat na skrzydłach grają łącznicy. Ale nawet tam, gdzie grają zasadniczo skrzydłowi, trudno ich odróżnić od pozostałych napastników, tak daleko spaczono ich sposób gry.

Popełniono w szkoleniu niewybaczalne błędy, które mszczą się teraz okrutnie. Oduczono skrzydłowych ich podstawowej roli — rozciągania gry, biegów wzdłuż linii bocznej, miękkich, górnych dośrodkowań. Nauczono ich za to schodzenia z piłką i bez — do środka boiska, bezpośredniej wymiany krótkich podań ze środkowym napastnikiem czy łącznikiem, powiększania tłoku na środkowym przedpolu bramki przeciwnika, nie pilnowania swego zasadniczego miejsca. Wystarczy przyjrzeć się zresztą grze CWKS, który jest przecież prawie równoznaczny z reprezentacją państwową (czy słusznie — to zupełnie inna sprawa). „Mała gra" została tu doprowadzona do absurdu. Nie kończące się „kiwanie" Kowala i Brychczego, dziesiątki krótkich podań często bez żadnego zysku terytorialnego, gra prawie wyłącznie środkiem boiska, bez żadnego rozmachu, właściwie „bez skrzydeł". **Jest to rzeczywiście mała, prowincjonalna gra, którą można wygrać ze słabszymi, ale z którą nie można mieć żadnych aspiracji w walce z czołówką europejską.** Zresztą, przegrane CWKS (pamiętajmy: 8—9 graczy w reprezentacji narodowej) w kraju świadczą najlepiej o wartościach takiej gry. Przecież drużyna ŁKS, jedyna może u nas z parą prawdziwych skrzydłowych, będąc w dobrej formie rozniosła wprost CWKS a niski wynik tego spotkania (1:0) zawdzięczali wojskowi tylko fantastycznej grze Szymkowiaka, jedynego polskiego piłkarza na wysokim europejskim poziomie.

O błędach w szkoleniu skrzydłowych mówiono już na naradzie trenerów piłkarskich w grudniu ub. roku. Niestety, od tego czasu sytuacja raczej się pogorszyła.

Jedno jest pewne: potrzebna jest radykalna zmiana w szkoleniu skrzydłowych, w koncepcji gry ataku. Bez skrzydłowych nie ma futbolu.

Piotr Zieliński

W poszukiwaniu wyjścia z impasu...

Reprezentacja i jej trener

NAD piłkarstwo nasze nadciągnęła wielka burza. Wezbrały potężne fale oburzenia, sypią się już i nadal sypać się będą gromy, jakkolwiek jeszcze niedawno była na piłkarskim widnokręgu względna cisza... Przyczyną tej burzy stały się ostatnie występy reprezentacji. Szczególnie ostatnia porażka w Chorzowie dolała przysłowiowej oliwy do ognia.

Czy ta burza z piorunami oburzenia jest zjawiskiem normalnym i znajduje swe uzasadnienie? Bezwzględnie tak. Piłka nożna jest dyscypliną sportu „nr 1" nie tylko z rejestru lub nazwy, lecz z powodu swej masowości i popularności w całym społeczeństwie, jest także chlebem codziennym w hierarchii potrzeb ludzkich i czy ktoś chce czy nie chce poważnym punktem zainteresowania dużej części społeczeństwa. I jeżeli chleb jest smaczny — wszystko jest dobrze i drobne usterki w jego wypieku prawie nie wychodzą na jaw lub nie wywołują oburzenia konsumenta. Ale biada piekarzom, którzy poczęstują go chlebem z zakalcem lub zupełnie niedopieczonym, szczególnie w dzień świąteczny. Wówczas nie pozostawią się na nich suchej nitki...

Ten przykład z chlebem i piekarzem jest chyba najodpowiedniejszy dla zobrazowania obecnej sytuacji naszego piłkarstwa, i dlatego nie należy się dziwić fali oburzenia społeczeństwa po ostatnich dwóch przegranych naszej reprezentacji.

ANALIZA toku produkcji chleba i przyczyny złego wypieku muszą jednak interesować odpowiedzialnych za ten wypiek i dlatego nie wolno nam poprzestać na podaniu owego przykładu; musimy dociec do źródła przyczyn, aby po ich stwierdzeniu, łatwiej było usunąć wszelkie braki.

A przyczyn jest niezliczona ilość. Większa, aniżeli się zwykłemu obserwatorowi spotkań piłkarskich wydaje zbyt duża aby można je w ciągu kilku lat całkowicie uniknąć. W ich wykryciu i znalezieniu dróg poprawy pomoże rzetelna konstruktywna krytyka, naświetlająca wszechstronnie zauważone braki, a równocześnie podająca różne sposoby poprawy.

Z tych różnych sposobów można będzie wybrać najlepszy i w naszych warunkach możliwy do przeprowadzenia. Krytyka bowiem dla samego krytykowania, pozbawiona umiaru w doborze słów lub akcentów, nie przynosi zamierzonych wyników a przeciwnie, wprowadza tylko zdenerwowanie udzielające się wszystkim — krytykowanym, krytykującym oraz tym, którzy tej krytyki są świadkami.

A wszyscy będziemy zgodni, że zdenerwowanie nie sprzyja żadnej pracy. Szczególnie w okresie obecnej burzy w piłkarstwie konieczny jest spokój do rozważnego podjęcia takich decyzji, aby w przyszłości nie dochodziło do katastrof w postaci chorzowskiej klęski. Za miesiąc mamy następny mecz międzypaństwowy z Bułgarią i w związku z tym musi już w najbliższych dniach zapaść dobrze przemyślana decyzja w sprawie składu i przygotowania naszej drużyny reprezentacyjnej.

REPREZENTACJA i jej trener to najbardziej zapalne punkty. Ani reprezentacja, ani jej trener nie zdobyli ostatnio dobrej sławy, pierwsza dlatego, że źle gra drugi dlatego, że źle ją ustawia i przygotowuje.

I jedno i drugie jest bezsporne i nie mam absolutnie zamiaru nikogo usprawiedliwiać ani szukać tych subiektywnych przyczyn które mogłyby mieć wpływ na stan psychiczny drużyny i o których sami zawodnicy nawet nie chcą mówić.

Możliwe że w tej rezygnacji zawodników jest i trochę żalu do widowni chorzowskiej za gwizdy, ale jest też niewątpliwe stwierdzenie faktu, że i z nimi jako zespołem jest coś nie w porządku.

Niektórzy z nich zdają sobie sprawę że nie wszyscy pasują do drużyny, że nie wszyscy powinni się w niej znaleźć. Tylko nie chcą o tym mówić, dlatego, że nie chcą robić przykrości kolegom, a także dlatego, że nie wszyscy czują się odpowiedzialni za wynik reprezentacji, uważając, że odpowiedzialność ta spoczywa wyłącznie na tych, którzy ją zestawili.

To jest jeden z braków naszej jedenastki — brak natury psychicznej, który ma wpływ na jej wyniki w spotkaniach międzypaństwowych; brak bardzo trudny do usunięcia, trudniejszy od nauczania przyjmowania piłki i strzałów, ale konieczny do zlikwidowania. Jako jeden ze sposobów do usunięcia tego braku widzę potrzebę wspólnego dyskutowania z zawodnikami składu drużyny przed jej ostatecznym zestawieniem. Próba taka przed jednym z meczów w r. 1953 dała bardzo dobry wynik.

DRUŻYNĘ trzeba zmienić. Mashelli, Ciupa, Brychczy, nawet Kempny nie potwierdzili w Chorzowie swej dojrzałości do reprezentacji i rozwiali złudzenie tych wszystkich z trenerem Koncewiczem na czele, którzy sądzili, że może jednak...

Wyrobek zatrzymuje atak przeciwnika podczas meczu Polska—NRD 0:2

Fot. CAF

Chociaż złudzeń tych nie mieli nawet wszyscy członkowie Prezydium SPN, którzy bardziej surowo niż Koncewicz i komisja do spraw reprezentacji, w imieniu której przedstawiał on kandydatów, oceniali ich umiejętności, ale nikt ani przy ustalaniu składu, ani po jego ogłoszeniu nie podniósł swych zastrzeżeń głośno, zgadzając się biernie na przedstawione propozycje.

Czy winien jest tylko Koncewicz, że na ostatnie mecze wystawiono nie najlepszy — jak się okazało — skład? Nie, spora część winy spada i na członków Prezydium, którzy milcząc przyjęli jego kandydatów.

Koncewicz zaproponował tych graczy, których znał, których miał pod bokiem. Tak zresztą robił zawsze, tak mógłby zrobić i inny trener państwowy oraz trener klubu równocześnie. Musiałby to być trener znający doskonale formę wszystkich czołowych zawodników i wyjątkowo bezkompromisowego charakteru człowiek, aby zdobyć się na inne posunięcie.

Trener Koncewicz obok niewątpliwych wartości jako fachowiec, posiada i wady, które nie sprzyjają atmosferze jego pracy, szczególnie wówczas, kiedy spełnia tę podwójną rolę w piłkarstwie. Jest apodyktyczny i tym zraża sobie niektórych współpracowników i kolegów. Nie ma w związku z tym koniecznej pomocy ze strony Rady Trenerów, a z drugiej strony dysponuje dużymi prerogatywami w sprawach reprezentacji. Robi więc uważając, że tak będzie najlepiej wszystko według własnego zdania. Tak było wówczas, kiedy był trenerem Polonii Bytom, tak jest i teraz kiedy trenuje zawodników CWKS W-wa. Jest ostatnio zwolennikiem opierania składu o jedną drużynę, nie starając się przy tym analizować pełnej przydatności poszczególnych zawodników do reprezentacji. Tym bardziej stawało się to konieczne, że forma CWKS, o którego drużynę skład opierał, była ostatnio bardzo chimeryczna.

Kto ma ustalać reprezentację — jeden człowiek czy kilkuosobowy zespół?

Przypomnę, że przed Koncewiczem był u nas kapitanat i nie zdał egzaminu, składał się z kilku trenerów, z których każdy prowadził własną politykę składu. Jeden i drugi sposób ma swe zalety i wady, a wyniki ich pracy zależą przede wszystkim od ludzi do tego powołanych.

Można powrócić do kapitanatu, ale przedtem należy się poważnie zastanowić nad tym, kto w nim ma pracować i kto będzie mógł spełniać tę niezbyt przyjemną (w wypadku niepowodzenia na boisku) funkcję. Czy wziąć do kapitanatu samych trenerów czy trenerów i działaczy razem, czy wreszcie samych działaczy? Znowu sprawa rzetelnej dyskusji i rozwagi.

NIE byłoby tego problemu w tak jaskrawej formie gdyby nie fakt, że trener państwowy jest z konieczności trenerem zarabiającym w klubie na utrzymanie, ponieważ na opłacenie go Sekcja nie miała i nie ma pieniędzy. To brzmi trochę paradoksalnie, ale to jednak fakt, żaden z trenerów, który mógłby zajmować się reprezentacją, nie chce pójść na etat GKKF, ponieważ w każdym klubie zarobi więcej (i dostanie w razie potrzeby mieszkanie).

Nienormalna ta sytuacja w naszym piłkarstwie jest przyczyną wielu potknięć przy ustalaniu reprezentacji, braku rozeznania w umiejętnościach zawodników, nieporozumień między trenerami, np. i na nią m. in. należy zwrócić uwagę przy szukaniu dróg wyjścia z dzisiejszej trudnej sytuacji, obojętnie kto będzie ustalać skład — jeden trener czy kilkuosobowy kapitanat.

Nie wolno też zapominać, że organ, odpowiedzialny przede wszystkim za wyszkolenie zawodników nie spełnia również swego zadania. Rada Trenerów istnieje... i to wszystko. Odbywa okresowe zebrania, ocenia wyniki pracy kolegów w klubach I i II ligi, czasem wysłucha sprawozdania z tego co się dzieje w wojewódzkich radach, czasem przyjmie do wiadomości sprawozdanie z meczu międzypaństwowego. Ale to chyba nie to, co powinna robić i do czego jest powołana Rada Trenerów.

A w dodatku członkowie Rady Trenerów nie bardzo dobrze czują się w niej. Są między nimi nieporozumienia, są wzajemne „boczenia się" i ogólna niechęć do twórczej inicjatywy. Owszem, każdy robi z większą lub mniejszą chęcią to, co mu każą robić, ale więcej nic.

Przykład drobny, ale dużo mówiący. W ciągu trzech miesięcy istnienia miesięcznika fachowego „Piłka Nożna" zaledwie 3 trenerów napisało zamówione artykuły, mimo próśb i apelów do wszystkich członków Rady Trenerów.

WSPOMNIEĆ trzeba także o sytuacji, panującej ostatnio w samym Prezydium Sekcji. Tu również panuje czasem „zmowa milczenia", kiedy rozważane są ważniejsze problemy. Dość dziwny podział funkcji spowodował, że jedni są bardziej eksponowani, inni mniej, ale w efekcie sprowadza się to do stanu, w którym jedna część mówi i robi, a druga, pozornie, albo nic nie mówi. Ci, którzy coś robią, niewątpliwie popełniają błędy i nie dobrze jest, jeżeli nie są one z miejsca korygowane.

Rzuciłem kilka ogólnych uwag na temat ostatniej sytuacji w górze piłkarstwa. Można je szczegółowo rozwijać, wykazując braki przede wszystkim na różnych szczeblach organizacyjnych. Chciałbym, żeby mówili o nich również inni działacze, których ostatnia porażka w Chorzowie niewątpliwie bardzo, a bardzo boli i którzy mają zapewne wiele do powiedzenia.

Grzegorz Aleksandrowicz

Towarzyskie mecze piłkarskie

Do Lublina przyjechała węgierska drużyna Törekves Debreczyn. Piłkarze węgierscy rozegrają na Lubelszczyźnie 4 spotkania: w Zamościu, Kraśniku, Puławach i Lublinie.

W związku z obchodem święta 22 Lipca odbyło się w wielu miejscowościach polsko - czechosłowackiego pogranicza na Śląsku Cieszyńskim szereg meczów piłkarskich. I tak Banik (Dąbrowa) zwyciężył Spartę (Pszczyna) — 10:2. Drugi mecz Czechosłowacy rozegrali ze Startem (Wisła), również zwyciężając — 3:1. Banik-Dula z Suchej zremisował ze Spartą Cieszyn — 2:2, a w Skoczowie wygrał z miejscowym Włókniarzem — 5:1.

Czołowa drużyna okręgu ostrawskiego Banik Trynice zremisował w Cieszynie z miejscową Stalą — 2:2, natomiast w Częstochowie przegrała z reprezentacją miasta 1:2.

Reprezentacja Sokola okręgu Czeski Cieszyn przegrała w Bielsku z reprezentacją LZS-ów powiatu bielskiego — 1:4, natomiast w Strumieniu goście wygrali z miejscowym LZS — 5:1.

Slavoj z Czeskiego Cieszyna pokonał Włókniarza Bielsko — 2:1. Ta sama drużyna wygrała w identycznym stosunku ze Spartą z Chybia. W meczu juniorów Chybia i Czeskiego Cieszyna zwyciężył Czeski Cieszyn — 7:3.

Piłka nożna za granicą

MOSKWA. W meczu o mistrzostwo ZSRR, rozegranym w Stalino, miejscowy Szachtior pokonał Trudowyje Rezerwy (Leningrad) 4:1. W Moskwie odbył się mecz dwu miejscowych drużyn: Spartaka i Torpedo. Zwyciężył Spartak 2:0, umacniając swą czołową pozycję w rozgrywkach. Po 16 spotkaniach ma on 25 pkt i wyprzedza Dynamo (Kijów) i Burewiestnika (Kiszyniew) — zajmujące wspólnie drugie i trzecie miejsce — o 6 pkt.

MOSKWA. We wtorek wyjechała do Izraela piłkarska reprezentacja ZSRR. Drużyna radziecka rozegra 31 bm. rewanżowy mecz z cyklu eliminacji przedolimpijskich. Pierwsze spotkanie w Moskwie wygrał ZSRR 5:0.

Chińska drużyna piłkarska pokonała w Wilnie reprezentację Republiki Litewskiej 1:0.

SOFIA. W mistrzostwach piłkarskich Bułgarii prowadzi CDNA — 21 pkt przed SKNA (Płowdiw) — 17 pkt i Dynamo Sofia 13 pkt.

PRAGA 22.7 (tel. wł.). Wiosenną ligę piłki nożnej CSR prowadzić będą sędziowie Austrii, ligę austriacką zaś prowadzić będą arbitrzy czechosłowaccy. Umowa ta została podpisana w sobotę 21 bm. po południu w Pradze.

Melbourne, godzina 11

Wystarczy tylko uśmiech...

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z AUSTRALII)

Melbourne, w lipcu

W FILMIE włoskim „Rzym, godzina 11-ta" jest taka scena, kiedy mnóstwo młodych kobiet i dziewcząt zgłasza się po jedną wolną posadę. Gdy w porannej prasie melbournskiej ukazało się ogłoszenie o przyjmowaniu kobiet do pracy we wsi olimpijskiej, przed biurem werbunkowym w Heidelbergu utworzyła się momentalnie kolejka, która około godziny 11-ej przed południem liczyła już ponad 600 osób. Ale tutaj na kandydatki czeka 1600 wolnych miejsc!

Nowomianowany komendant wsi olimpijskiej mr Myskin nie żąda od zgłaszających się kobiet żadnych kwalifikacji. We wsi olimpijskiej, w okresie Igrzysk, potrzebne będą sprzątaczki, kelnerki, pokojówki pomocnice kucharzy, praczki. Zwykłe, codzienne zajęcia gospodarskie, które przecież każda kobieta umie wykonywać.

Koniecznym warunkiem przyjęcia do pracy jest tylko... serdeczny uśmiech.

„Chcemy, żeby we wsi olimpijskiej panował beztroski, wesoły nastrój, żeby nasz cały personel był zawsze uśmiechnięty i serdeczny dla sportowców z całego świata, którzy przez kilka tygodni będą naszymi gośćmi" — oświadczył mr. Myskin.

Pierwszeństwo przy angażowaniu mają tzw. „new australians", a mianowicie — Włoszki, Holenderki, Polki, Greczynki, Niemki itd. Jak komunikuje mr Myskin, większość personelu wsi olimpijskiej została już przyjęta. Obsługa będzie niewątpliwie kobieca — na 1600 kobiet we wsi olimpijskiej zatrudni się zaledwie 100 mężczyzn.

W DOMKACH wsi olimpijskiej instaluje się już przewody telefoniczne. Każda ekspedycja olimpijska będzie miała do swego wyłącznego użytku jeden aparat telefoniczny. W niektórych wypadkach przyznawane będą dwa aparaty. Połączenie ze światem będzie w okresie Olimpiady ułatwione. Melbourne otrzyma dodatkowo znaczną ilość przewodów telefonicznych, tak że tutaj kłopotów nie powinno być.

Natomiast już teraz ma poważne kłopoty oficjalny Australian and Zeland Bank, który dla wygody olimpijczyków z całego świata zakłada we wsi olimpijskiej specjalny oddział. Tylko ta placówka w całym Melbourne będzie upoważniona do załatwiania wszelkich transakcji dewizowych z gośćmi.

Dyrekcja banku pragnie zaangażować urzędników, którzy władają wieloma językami. Nie jest to zbyt proste. W Australii nie brak poliglotów, którzy znają nawet najbardziej rzadko spotykane języki, jednak trzeba pamiętać o tym, że taka posada we wsi olimpijskiej nie jest stała, a w Australii nie tak łatwo o zajęcie, więc amatorów na „sezonową" pracę nie ma zbyt wielu.

Drugi kłopot to wyszukanie odpowiedniej ilości wykwalifikowanych urzędników, którzy szybko i sprawnie potrafią przeliczyć obce waluty na funty australijskie.

Niemniej jednak personel olimpijskiego oddziału Australian and Zeland Bank kompletuje się powoli. Dyrekcja banku zapewnia, że godziny urzędowania w Heidelbergu będą dostosowane do życzeń gości.

UROCZYSTEGO otwarcia XVI Igrzysk Olimpijskich dokona mąż królowej angielskiej Duke of Edinburg, książę Edynburga — Filip Mountbatten. Dostojny gość na cały czas trwania Olimpiady zamieszka w pałacu gubernatora stanu Victoria, sir Dallas Brooksa.

Melbourne będzie miało zaszczyt gościć w okresie Olimpiady wiele znakomitości. Lord major miasta wysłał zaproszenia do głów największych miast na świecie. Podobno nikt dotąd nie odmówił, wobec czego trzeba rozejrzeć się za odpowiednimi kwaterami, bo przecież takich gości musi się odpowiednio ulokować...

Igrzyska obejrzy też 11.500 marynarzy zagranicznych, pływających pod banderami zaprzyjaźnionych państw (a przede wszystkim pod flagami Wielkiej Brytanii). W okresie Igrzysk mnóstwo okrętów przybije do portu w Melbourne.

Spodziewany też jest liczny udział duchowieństwa. W pierwszą niedzielę po oficjalnym otwarciu Olimpiady, a więc 25 listopada, w Como Park, położonym o jedną milę od głównego stadionu olimpijskiego, odbędzie się masowe nabożeństwo na intencję pomyślnego przebiegu Igrzysk.

Gospodarze postawili sobie za punkt honoru, żeby przebieg Olimpiady był jak najbardziej udany. Toteż postanowiono, że porządku pilnować będzie przez cały czas 1000 policjantów, którym do pomocy przydzieli się 100 detektywów.

JAK wiecie już zapewne z depesz, toczą się pertraktacje w sprawie przedłużenia pobytu w Australii bokserów polskich. Mają oni pozostać po zakończeniu Olimpiady jeszcze przez kilka tygodni i wziąć udział w spotkaniu bokserskim Polska — Australia oraz w międzynarodowym turnieju pięściarskim, który odbędzie się również po zakończeniu Igrzysk.

Prasa australijska gorąco popiera ten projekt, podkreślając wysoką klasę bokserów polskich, od których „pięściarze australijscy wiele mogą się nauczyć". Charakterystyczne, że australijscy bokserzy-amatorzy nie rozegrali dotąd jeszcze ani jednego spotkania międzypaństwowego, a więc Polacy byliby ich pierwszym przeciwnikiem.

Allan Stephens

Wyjazdy zagraniczne piłkarzy

Przed rozpoczęciem drugiej rundy ligowych rozgrywek piłkarskich dwie polskie drużyny klubowe wyjadą na tournee do Rumunii. We wtorek 24 bm. wyjechała gdańska Lechia, która rozegra dwa spotkania 26 bm. w Timisoarze z tamtejszą Stiinta i 29 bm. w Bukareszcie z Lokomotivem. Jako druga wyjedzie 26 bm. bydgoska Gwardia, która również rozegra dwa mecze 28 w Ploesti z Lokomotivem, a 2 sierpnia w Timisoarze, również z Lokomotivem.

Ponadto, w pierwszych dniach sierpnia na dzień Węgierskiego Kolejarza wyjedzie na tournee na Węgry zespół III ligowej warszawskiej Polonii.